DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 19. Piątek, 14 (26) Stycznia. 1866 r.

Wychodzi codziennie, oprócz dni następujących, po Świętach uroczystych i niedzielach.— Prenumerata w biórze Dyrekcji, ulica Miodowa Nr. 487 i Kantorach.— Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8.— Artykuły nadsyłane do zamieszczania w Dzienniku nie zwracają się.— Listy przyjmują się tylko frankowane.— We wszystkiem co dotyczy Dziennika, należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Rok 3.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8.— Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.— Miesięcznie kop. 67.— Bez odnoszenia w biórze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się.— Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu, opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 kop. 60. — Kwartalnie rs. 2 kop. 30.— Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rsr. 1.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Warszawa, dnia 13 (25) Stycznia.

Najwyższy Ukaz z d. 14 (26) grudnia 1865 r. o zabezpieczeniu praw rzeczywistych właścicieli listów zastawnych towarzystwa kredytowego ziemskiego, oraz postanowienie Namiestnika królestwa z d. 17 (29) grudnia 1865 r. o pensjach emerytalnych o dodatkach do takowych, zamieszczone są w dodatku do dzisiejszego numeru.

Komisja Likwidacyjna w Królestwie Polskiem podaje do powszechnej wiadomości, iż wynagrodzenia likwidacyjne: w ilości rs. 5,826 kop. 55, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 12 (24) Stycznia r. b. Wacławowi i Eustachemu Swierzawskim, właścicielom dóbr Ratyczew, położonych w Gubernji Lubelskiej, Powiecie Hrubieszowskim, Gminie Żerniki, wysłane zostało do Kasy Powiatu Lubelskiego, celem wypłaty komu należy; —w ilości rs. 361 kop. 44, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 12 (24) Stycznia r. b. Romanowi Rostworowskiemu, właścicielowi dóbr Dobrochy, położonych w Gubernji Augustowskiej, Powiecie Łomżyńskim, Gminie Rutkowskiej, wysłane zostało do Kasy Powiatu Łomżyńskiego, celem wypłaty komu należy;— w ilości rs. 4,294 kop. 40, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 12 (24) Stycznia r. b. Ludwikowi i Róży Fiszer, właścicielom dóbr Wysokie Mazowieckie, położonych w Gubernji Augustowskiej, Powiecie Łomżyńskim, Gminie Tybory-Kamianka, wysłane zostało do Kasy Powiatu Łomżyńskiego, celem wypłaty komu należy; — w ilości rs. 13,010 kop. 34, przypadające na mocy rozporządzenia Komisji z dnia 12 (24) Stycznia r. b. Wiktorji Augustowskiej właścicielce dóbr Witkowszczyzna, położonych w Gubernji Augustowskiej, Powiecie Augustowskim, Gminach Hotynka i Kuryanka, wysłane zostało do Kasy Gubernjalnej Augustowskiej w Suwałkach, celem wypłaty komu należy.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Warszawa, dnia 13 (25) Stycznia.

Mowa tronowa cesarza Napoleona, stanowi przedmiot roztrząsań i wniosków dzienników, które w braku ważniejszych wypadków, będą jej używały za materjał do zapełnienia swych szpalt. *Ind. bel.* oświadcza, iż pragnęłaby, aby ta mowa była równie zadawalniająca jak jest jasna. Dziennik ten powiada, że jeżeli jest pokojowa, za to nie jest wcale zachęcająca w ustępach dotyczących wewnętrznego położenia. Nietylko nie pozwala spodziewać się rychłego uwieńczenia budowli, lecz odpycha, jako niewczesne manifestacje, dążenia które ujawniły się w wyborach w 1863 r. Wysławiając obecne formy konstytucyjne we Francji, odejmuje nadzieję, aby zostały zmienione. W ustępie dotyczącym Meksyku, *Ind. Bel.* upatruje zapowiedź rychłego odwołania wojsk francuzkich i podziela nadzieję wyrażoną przez cesarza Napoleona, iż jego oświadczenia uspokoją wzburzenie w Stanach Zjednoczonych. Sprawozdanie o ogólnem położeniu państwa, złożone ciału prawodawczemu wraz z księgą żółtą, nie zupełnie usprawiedliwia to przewidywanie, gdyż w ustępie o Meksyku, podanym przez telegram z Paryża, powiada: „Kiedy rząd przedsiębrał wyprawę, zakreślił sobie „cel, do którego od początku, stosował swoją „postawę, i od którego zależą ostateczne jego „postanowienia. Udaliśmy się do Meksyku, aby „zażądać zadosyćuczynienia, a nie zjednywać „zwolenników zasadzie monarchicznej. Kiedy „dojdzie do skutku umowa z cesarzem Maksy„miljanem, konieczna dla udzielenia rękojmij „bezpieczeństwa naszym poddanym, natenczas „łatwo będzie oznaczyć termin powrotu naszych „wojsk do kraju.” Jakkolwiek w tym ustępie jest z jednej strony dana do zrozumienia możność porzucenia Maksymiljana, to dalej wszelako, jak się zdaje, do bardzo długiego czasu odroczone jest odwołanie wojsk francuzkich, bo nie można się spodziewać, aby cesarz Maksymiljan w krótkim czasie tak się ustalił w Meksyku, iżby mógł udzielić rękojmie bezpieczeństwa poddanym francuzkim. *Nordd. A. Z.*, która upatruje doniosłość mowy tronowej w tem, iż słowa cesarza Napoleona są w zupełnej zgodności z czynami rządu francuzkiego, powiada z powodu tego ustępu sprawozdania: „Te umiarkowane, ale „poparte świadomością swej siły, wyrażenia, „przedstawiają dziwny kontrast z tem, co mówią „w Stanach Zjednoczonych o sprawie meksykań„skiej. Dla tego spodziewamy się, że słowa ce„sarskie znajdą echo z tamtej strony Atlantyku, „tembardziej, że p. Johnson, jak się zdaje, sta„nowczo zerwał z radykalnemi republikanami, „a w skutku tego, umiarkowana postawa, do ja„kiej wyraźnie dążył, weźmie górę, aby utrzy„mać dla Stanów Zjednoczonych pokój i przy-

---

FEJLETON DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

RODZINA PLANTATORSKICH

przez E. Z.

(ciąg dalszy *).

VII.

Adolf ożeniwszy się, stał się człowiekiem poważnym, zaczął nabierać tuszy, brzuszek już mu się cokolwiek podnosił; został nawet, jak to powiedziałem, radcą towarzystwa kredytowego. Był to obrazek budujący, jaki przedstawiali Adolfek, Emma z dwojgiem dziatek i major. Emma, był to ideał, była to kapłanka domowego ogniska, która czarowny wpływ swój rozpościerała wszędzie. Mąż był jej najuniżeńszym sługą, a ona prawdziwą królową. Znów mógłbym stworzyć prześliczną powiastkę w rodzaju pani X*. X*., słodką i ckliwą jak lukrecja a osnutą na domowem pożyciu Adolfa i Emmy. Lecz wrodzona mi złość, nie pozwala na to. Ja w pani radczyni niewidzę nic osobliwego, zastanawiać się nąd jej grymasami kobiecemi i takowe po szczególe rozbierać, niechcę; charakteru też żadnego wybitnego w niej niewidzę, a jej czułość i tkliwość która ją przymusza kilkanaście razy na dzień wykrzyknąć: oh! ah! aj! i chłodzić się chusteczką, zdaje mi się taką komedją, jaką było oddanie owych bransoletek na wsparcie nieszczęśliwych, komedją tem nudniejszą, że w niej niema ani trochy prawdy. Jednakże to nic nie przeszkadza ażeby pani Emma nie miała być wzorem kobiety, matki, polki; są to wyrażenia techniczne, uprzywilejowane, jak to powszechnie wszyscy utrzymują.

Adolf i Emma są szczęśliwi o ile tylko my śmiertelni możemy być niemi, i żadna chmura niezaciemnia horyzontu ich życia. Adolf Plantatorski po tylu okropnych przejściach w szkołach, sprawiedliwie używa słodkiego spokoju, na łonie rodziny, w wieku dojrzałym. Zostawiliśmy miłą rodzinę na ganku, powróćmy do niej. Pani Plantatorska uspokoiwszy się po doznanej emocji przybrała napowrót postać uprzejmą i rzekła:

— Gdzieżeście to państwo jeździli?

— W pole! odrzekł Adolf, a Jerzy zdaje się, że musiał być w Liszkach.

Młody chłopiec któregośmy widzieli, zaczerwienił się po uszy i wypuścił z rąk gazetę którą czytał.

— Ha! ha! ha! zaśmiał się major, wcześnie zaczyna. Zosia też jest bardzo przystojna.

Pani Emma uśmiechnęła się i dawszy parę przestróg bonie, zapytała się młodego człowieka.

— Jakże się miewają państwo Łechcińscy, panie Jerzy, czy zdrowi?

— Niewiem doprawdy, gdyż niebyłem we dworze! odpowiedział zapytany.

— Więc daliście sobie z Zosią rendez-vous w polu, zaśmiał się Adolf, bo wiem przecież, że jeździłeś do Liszek i dość długo nawet tam bawiłeś.

Jerzy ugryzł się w język; szczęściem, że wniesiono kolację i to go wybawiło z kłopotu.

— Grzegorz się znowu upił! zagrzmiał pan radca kosztując kotletów, ja muszę z nim raz skończyć!

— Rzeczywiście moj Adolfie, dobrze by było żebyś się z nim rozprawił, rzekła czuła Emma.

— Dziś jeszcze każę mu wyrznąć trzydzieści, to się poprawi. Powiedz Chlewickiemu żeby mi zaprowadził kucharza do spichrza, ja tam zaraz po kolacji przyjdę, rzekł do lokaja, któren powiedziawszy zwykłe: Słucham jaśnie pana! wyszedł z rozkazem.

Kolacja wkrótce się skończyła, pan Adolf poszedł do śpichrza, pani Emma obawiając się wieczornego chłodu, z dziećmi udała się do pokojów, major na ganku zapalił fajkę, a młody człowiek którym był Jerzy Plantatorski, ten sam brat Adolfa, który się urodził kilkanaście lat później od niego, zaczął chodzić na około klombu czegoś się zadumawszy.

O ile Adolf był podobnym do ojca, o tyle Jerzy przypominał matkę. Jednakowoż czoło i oczy, rysunkiem i wyrazem uderzająco przypominały doktora Rembratowicza. Jerzy w tym roku śkończył szkoły i na prośby Adolfa, matka pomimo oporu doktora, pozwoliła mu na parę miesięcy pojechać do Grabi. Wychowanie Jerzego było zupełnie różne od wychowania Adolfa, pułkownikowa bowiem otaczała Jerzego opieką macierzyńską, gdy tymczasem Adolfa powierzono jedynie bonom, a matka troszczyła się o niego tylko tyle ażeby był ładnie ubrany. Niemożna jednakowoż powiedzieć, żeby pułkownikowa chowała swojego syna

*). Patrz Nr. 6, 14, 15 i 18.

„wrócić im siłę i pomyślność, jaka wymagana „jest dla ich stanowiska w nowym świecie i względem Europy.”

Wspomnione powyżej sprawozdanie, co do kwestji szlezwicko holsztyńskiej, jak telegrafują z Paryża, wyraża się w następujący sposób: „Ponieważ charakter warunków traktatu wiedeńskiego jest głównie tymczasowy, przeto rząd „pragnie, aby kwestja ta za pomocą umowy otrzymała załatwienie, zgodne z pojęciami, poprzednio przez rząd wyrażonemi.” Sprawozdanie to przypomina usiłowania Francji w celu utrzymania autonomji rejencji tunetańskiej. Francja spodziewa się, że w zeszłym roku w tym przedmiocie uczynione uwagi przyjęte zostaną przez beja i Turcję, i żadna zmiana w *statu quo* nie nastąpi. Dalej sprawozdanie powiada: Wykonanie konwencji wrześniowej postępuje regularnym biegiem. Papież okazał się skłonnym zużytkować wynikające z konwencji rękojmie co do długu rzymskiego. Spodziewamy się wkrótce dojść do porozumienia z gabinetem florenckim, które papież będzie mógł przyjąć bez poświęcenia swej godności. Jak donosi telegram giełdowy z Paryża, mowa tronowa nie sprawiła na tamtejszej giełdzie wrażenia.

Telegram z Paryża podający ostatnie wiadomości z Madrytu donosi, iż spodziewano się tam zniesienia stanu oblężenia w d. 24 b m. Tymczasem, jak telegrafują ze stolicy Hiszpanji, wszystkich sierżantów i 3 oficerów z pułku kirysierów króla, wywieziono na wyspy Filipińskie, z powodu iż byli oskarżeni o zamiar powstania w Madrycie.

Według telegramu z Paryża *Temps* zaprzecza wiadomości, jakoby Rotszyld umówił się z rządem papiezkim w przedmiocie pożyczki 50 miljonów (fr.). Telegram z Florencji donosi, że minister skarbu Scialoja, w swem sprawozdaniu finansowem oświadczył, iż pożyczki i inne środki nadzwyczajne są szkodliwemi, a równowaga w budżecie powinna być zaprowadzona przez podatki z jednej, a oszczędności z drugiej strony; zaprotestował przeciwko pogłoskom o zamiarze rządu zmniejszenia stopy procentu od długu państwa i dodał, że ponieważ oszczędności wynoszą 55 miljonów, deficyt dochodzący do 211 miljonów, za pomocą podwyższenia istniejących i utworzenia nowych podatków, zmniejszony zostanie do 80 miljonów. Inny telegram z tegoż miasta zapewnia, że pogłoska o opodatkowaniu renty włoskiej jest bezzasadną.

Jak telegrafują z Altony, zapowiedziane na dzień 23 zgromadzenie szlezwicko-holsztyńskich stowarzyszeń, pomimo zakazu policji, będzie miało miejsce.

Telegram z Londynu, podaje następujące wiadomości z Nowego Jorku z 13-go b. m.: Prezydent Johnson według *New York Herald* postanowił zmienić swój gabinet; z teraźniejszych ministrów, dwóch ma przejść do nowego gabinetu, a minister wojny Stanton, ma się udać do Londynu na miejsce p. Adamsa. Jeneralny prokurator w sprawozdaniu swem uznał za pożądane, aby proces przeciw Davisowi był odroczony do czasu, kiedy w stanach gdzie popełnione były przestępstwa przywrócone zostaną władze cywilne. Dzienniki Galwestońskie donoszą, że znaczna liczba żołnierzy związkowych udaje się nad Rio-Grande.

Według wiadomości z Melbourne, sięgających do 26-go grudnia r. z., a podanych przez telegraf z Londynu, parlament został tam rozwiązany. Wojna z Chili wywołała wzburzenie z powodu wstrzymania dowozów miedzi. Powstańcy na wschodniem wybrzeżu Nowo-Zelandji poddali się.

Zwracamy uwagę czytelników na zamieszczone poniżej korespondencje z Zurichu i Paryża.

---

* (Wykład dra Wisłockiego,) Przedmiotem wczorajszego wieczornego wykładu profesora Wisłockiego była głównie woda, jako pierwiastek i warunek wszelkiego organicznego życia; jej wyrazistsze własności i skład chemiczny. Po określeniu wody w trzech wiadomych postaciach, jako cieczy, lodu i pary, wykazane zostały czynniki wnętrza ziemi i na jej powierzchni, wpływające na stan różnej temperatury źródeł, rzek i jezior; przyczem obszerniejszą była wzmianka o szprudlach czyli źródłach gorących, o ich różnej temperaturze, oraz sile gazów działających na wytrysk promieni. Dzieląc nadto wodę według popularnego systemu na miękką, twardą i mineralną, profesor Wisłocki każdą z nich bliżej scharakteryzował i odpowiedność użycia wykazał. Osób było zaledwie sto. *Kr.*

* (Przyjazd p. Bogdanowej). Pospieszamy podzielić się z czytelnikami przyjemną nowiną: wkrótce przyjedzie do nas znakomita balerina cesarsko-ruskich teatrów, panna Bogdanow. W ostatnich czasach zachwycała ona swym talentem publiczność berlińską, i o ile nam wiadomo, występowała na scenie królewskiego berlińskiego teatru w trzech baletach: *Aladyn czyli czarodziejska lampa*, Hogueta; *Esmeralda*, Perrota; i *Sylfida*, Taglioni. Wszędzie, gdzie tylko ukazała się ta artystka aby oczarowywać swą gracją, lekkością ruchów i plastycznością poz, oddawane były zasłużone pochwały jej doskonałości w sztuce choreograficznej *N. Preus. Z.* z 10-go grudnia r. z. opisuje ogólne, pełne zapału wrażenie, sprawione na widzów przez p. Bogdanow w roli Sylfidy. Fejletonista zachwyca się jej pełnemi wdzięku pozami, w scenie *l'invisible*, znakomitą dokładnością tańca charakterystycznego w *pas de deux* drugiego aktu i nakoniec nie do naśladowania mimiką, dramatycznością i prawdą w scenie, gdzie umiera Sylfida. Takiemiż pełnemi zapału pochwałami osypuje p. Bogdanow i *National Z.* z d. 17 go grudnia, dodając że w roli Esmeraldy, artystka nie tylko zachwyciła gracją i miękkością swych ruchów, lecz wykonaniem swej roli wykazała, że dokładnie zrozumiała i przyswoiła sobie całą romantyczność charakteru bohaterki znanego poematu Wiktora Hugo. *Vossische Z.* z 3-go stycznia r. b., opisując ogólne zachwycenie publiczności obecnej na przedstawieniu baletu *Aladyn* i oddając słuszność ogromowi talentu p. Bogdanow, dodaje, że w pierwszym akcie baletu, w scenie *la vision*, w drugim, w scenie *ideal et terrestre* i w ostatnim trzecim, w *solo caracteristique*, artystka wzbogaciła sztukę choreograficzną nowemi wspaniałemi *pas*. P. Bogdanow na scenie naszej da kilka przedstawień, a my zawczasu winszujemy warszawskiej publiczności rozkoszy, jakie jej dostarczy ta pełna talentu artystka.

* (Obwieszczenie ekspedycji gazet st.-petersburgskiego pocztamtu). W swoim czasie wspominaliśmy o katalogu gazet i pism perjodycznych, wydanym przez pocztamt warszawski i wypowiedzieliśmy, iż należałoby zamieszczać ruskie czasopisma i gazety w ogólnym katalogu, a nie drukować oddzielnie w samym końcu roku. Kwestję tę następnie wyjaśnił pocztamt tutejszy. Teraz otrzymaliśmy obwieszczenie st.-petersburgskiego pocztamtu na rok 1866: nie znajduje się w niem nie tylko nasz *Dziennik* lecz i żadne z innych tutejszych pism. Pożądanem byłoby wiedzieć, z jakiego powodu pochodzi takie opuszczenie w obwieszczeniu st.-petersburgskiego pocztamtu. (*Warsz. Dniew.*)

* (Jakie czasopisma są lepsze). W N. 5-m *Gaz. Warsz.*, znany literat Tadeusz Padalica, w liście do redakcji, wyraził niezadowolnienie, z którem nie można się zgodzić; panu Padalicy nie podoba się, iż w Warszawie w ostatnich czasach, natworzyło się tyle drobnych pism perjodycznych w języku polskim; wątpi on aby to zjawisko mogło korzystnie oddziałać na literaturę polską i samo społeczeństwo. Zupełnie innego jesteśmy zdania. Według nas, zadaniem naszego wieku, jest rozpowszechnienie oświaty w masach, rozlanie pomiędzy nie światła nauki i obznajmienie ich z ostatniemi jej rezultatami. Dla tego to, wszędzie teraz ukazuje się tyle popularnych dzieł naukowych, dla tego tak rozchodzą się pomiędzy masami tanie pisma perjodyczne zastosowane do pojęć i zajęć tych mas! Pod tym względem jesteśmy bardzo zacofani; ale popatrzmy za granicą: jakie powodzenie tam mają podobne pisma, z jaką chciwością czytane są w sferze ludzi wszystkich stanów!... Czy takie dążenie jest korzystne dla ogólnego wykształcenia lub nie, — o tem zbytecznem byłoby się rozwodzić. Rzecz mówi sama za siebie i trzeba być bardzo krótkowidzącym, żeby wątpić o rozpowszechnieniu się tą drogą oświaty. Według naszego zdania, takie tygodniki, jak *Przegląd tygodniowy*, *Opiekun domowy* lub *Zorza*, mogą przynieść więcej korzyści, niż grube czasopisma, które, według słów p. Padalicy, napełnioneby były tłomaczeniami i artykułami z pism zagranicz-

---

tak, żeby nic do życzenia niepozostawało. Owszem, pomimo staranności i miłości jaką go otaczała, zaszczepiała w nim mnóstwo niedorzeczności, którym sama podlegała. Lecz nad Jerzym czuwał doktór, i różnemi sposobami wyrywał chwasty zasiane przez matkę, a że Jerzy był pojętnym i szlachetnym, niebyła to trudna praca. Oddany do szkół, skończył je bardzo dobrze, prócz tego umiał wiele innych rzeczy, których niemożna się nauczyć w szkołach. Matka, a co ważniejsza ten pełen ironji doktór, niezmiernie go kochali. Pani Plantatorska w gruncie zacięta arystokratka, niechętnie patrzyła na to, że Jerzy jedzie do Adolfa, którego zawsze nazywała powiatowym don Juanem; ona chciała żeby Jerzy wszedł w stosunki z najbardziej dystyngowaną młodzieżą w Warszawie. Doktór ze swej strony, chociaż z innych powodów, również był temu przeciwny, lecz że pan Adolf bardzo nalegał a Jerzy napierał się koniecznie zobaczyć Grabie, których już od dawna niewidział, przeto pozwolono mu pojechać do pana radcy.

Pan radca miał w tem pewien interes, ażeby młodszy brat przyjechał do niego. Chciał zyskać jego zaufanie i miłość, aby następnie oszukać go przy podziale majątku. Z pewnych źródeł wiadomo mi, że pani Emma wiedziała o tym projekcie, zresztą jest to rzecz tak pospolita, że na to uwagi nawet zwracać nie należy. Radca ani nawet przypuczczał żeby Jerzy inną iak on drogą poszedł; to jest, żeby niemiał zostać obywatelem i żeby najeździwszy się do syta czwórką, nahulawszy po jarmarkach niemiał się ożenić i używać szczęścia przy domowem ognisku. Darował Jerzemu klacz wierzchową z całym rynsztunkiem i przebąkiwał już coś, że człowiek któren skończył szkoły, powinienby mieć swój własny ekwipaż i lilerję.

Jerzy jak każdy młody chłopiec chociażby w gruncie najlepszy i najszlachetniejszy, zaczął przywykać do tego życia obywatelskiego i kto wie gdyby był rok pobył w Grabiach, rozpróżniaczony i zgnuśniały, byłby poszedł śladem pana radcy.

Jerzy zakochał się już po przyjeździe do p. Adolfa w Zosi, córce państwa Łechcińskich z Liszek, panience która tylko co skończyła pensję w Warszawie. Niema istot bardziej romansowych jak są panny z pensji. Była to bardzo naiwna miłość Jerzego i Zosi. Ale jak taka miłość prędko może przejść z platonicznej w zupełnie nieplatoniczną, osobliwie tam gdzie stykają się z sobą dwie natury młode i namiętne, to najlepszym może posłużyć dowodem to, że Jerzy i Zosia już pisywali do siebie listy i naznaczali sobie rendez-vous w miejscach skrytych, tak jakby się bali oka ludzkiego. Z pewnością z takich schadzek sam na sam odbywanych, nic dobrego wyniknąć niemogło.

Jerzy chodził zamyślony naokoło klombu, gdyż spłoszono go ze schadzki i obawiał się czy się o tem niedowiedzą państwo Łechcińscy, miał bowiem już umysł dość rozwinięty i pojmował, że taka wiadomość dla rodziców niebędzie przyjemną, gdy wracający ze spichrza po egzekucji pan Adolf, oddał mu list który umyślny przyniósł z poczty. Jerzy pobiegł natychmiast do swego pokoju aby go przeczytać. Matka pisała do niego żeby natychmiast po odebraniu tego listu przyjeżdżał do Warszawy, gdyż interes jest wielkiej wagi i niecierpiący zwłoki. Jerzy się bardzo zamyślił; jak tu bowiem odjechać niepożegnawszy się z Zosią a odjechać trzeba; jeszcze niewiedział o tem, że można być nieposłusznym. Lokaj wyprowadził go z zadumy prosząc na herbatę. Gdy Jerzy oznajmił o woli matki i list dał braterstwu do przeczytania, wszyscy się niesłychanie zdziwili coby to był za interes. Pan Adolf przypuszczał na co się i major zgadzał, że matka uekwipuje Jerzego i kupi mu gdzie majątek. Pan Adolf niezatrzymywał Jerzego i o świcie odesłał go sześć mil drogi do miasta, z kąd Jerzy wziąwszy ekstrapocztę, pośpieszył do Warszawy.

VIII.

Doktór Rembratowicz czuwał nad Jerzym; o ile miał do tego prawa, niech sami czytelnicy osądzą. Ciągle zachowywał dawniejszy swój wpływ na pułkownikową, i chociaż możemy zaręczyć, że ich stosunki oddawna niebyły wcale gorszące, gdyż pani Izabella coraz bardziej oddawała się dewocji, w niczem jednakże nieśmiała się sprzeciwić doktorowi. Doktór był to człowiek rzadki: sama nauka już wpływa na ludzi jego fachu, że się stają materjalistami; on jednakże nim niebył, miał serce i duszę, szyderstwo było u niego zdawkową monetą, którą dawał tym co na nic innego niezasługują, lecz rozumiał dobrze gdzie ironja jest potrzebną a gdzie zbyteczną i nieraz osobliwie w zetknięciu z ubogimi, niepoznawałe.

nych!?... Grube czasopismo wymaga wielkich środków na wydawnictwo, i z powodu swej ceny nigdy nie może być dostępnem dla masy czytelników. Dla tego z radością powitaliśmy ukazanie się kilku tanich pism, z krótkim lecz określonym programem, przeznaczonych wyłącznie dla stanu średniego. Im więcej będzie tanich pism, tem więcej będzie czytelników, tem prędzej światło oświaty przeniknie w ciemne jeszcze masy. Oby nie pozostały bezskutecznemi szlachetne usiłowania tych, co podjęli się trudów wydawnictwa pism przeznaczonych wyłącznie dla mas; oby napotkali ogólne współczucie pomiędzy swymi czytelnikami,—a dobroczynne rezultaty tych czasopism i usiłowań osób redagujących takowe, jak spodziewamy się, okażą się jasno wszystkim w blizkiej przyszłości. (*Warsz. Dniew.*)

* (Oznaki fałszywych 5-rublowych biletów ruskich). *Toruń, 18 stycznia. Thorner Wochenb.* podaje następujące oznaki, po których rozpoznać można fałszywe pięciorublowe bilety ruskie: 1) papier fałszywego biletu jest grubszy niż prawdziwego; 2) cztery okrągłe narożniki (mieszczące w sobie rok i numer) na obu półokrągłych winietach brzeżnych, są na biletach fałszywych koloru tak samo ciemno-niebieskiego, jak i same winjety, podczas gdy też narożniki są w prawdziwych biletach koloru całkiem jasno-niebieskiego; jest to najgłówniejsza oznaka fałszywych biletów; 3) znaki wodne, znajdujące się wzdłuż górnego brzegu prawdziwego biletu, są wyraźnie widzialne, podczas gdy w fałszywych biletach takowe zaledwie rozpoznać można. (*Patr. Z.*)

* (Stan pogody). Podług depesz telegraficznych z rozmaitych miast Europy, zakomunikowanych przez petersburgskie obserwatorjum główne astronomiczne, *Siew. Pocz.* podaje następujące sprawozdanie o stanie pogody w dniu 8 (20) b. m: W dniu tym o godzinie 8-ej zrana było ciepła podług Réaumura: w Petersburgu + 2,5 stopni, w Moskwie + 0,2, w Kijowie + 1,1, w Rydze + 4,0, w Warszawie + 3,2, w Helsingforsie + 2,7, w Dorpacie + 3,4, w Paryżu 7 (19) stycznia + 4,5 stopni.

* (Gaz naftowy.) *G. Handl.* podaje następujący nadesłany jej artykuł wraz z przypiskiem: *Kurjer Warszawski* z dnia 8 b. m. podaje wiadomość, że w Magdeburgu Rudolf Druckelberg wynalazł lampę opalaną gazem naftowym, która z powodu swej taniości (bo za 1 pfenig światło takie na godzinę kosztować ma), zrobi przewrót w oświetleniu. System ten nowego oświetlenia nie w Magdeburgu, lecz u źródeł naftowych w Kanadzie w Ameryce północnej wynaleziony został. Jeden z tutejszych kupców, spotkawszy się w Hamburgu z wynalazcą, nabył tajemnicę tego oświetlania; widziałem u niego owe lampki, oraz ciecz którą nasiąka się gąbka wewnątrz lampki umieszczona; czytałem opisy pożyteczności tego wynalazku, w których wzmiankowano, iż w New-Yorku nie ma domu, żeby tego taniego światła nie używano, nazywanego tamże Li-cro-in; wiem także, że nabywca zamierzał starać się w kraju naszym o patent, lub też był w chęci sprzedania tego wynalazku, który bardzo łatwo i z korzyścią, szczególniej dla klasy roboczej mógłby być zastosowany. (*Przyp. Red. G. Handl.*) Ponieważ nazwisko kupca zostało nam wyjawione, osoby więc chcące korzystać z powyższej wiadomości, mogą po dalsze objaśnienia do redakcji *G. Handl.* zgłosić się.

* (Podziękowanie). Budowniczy nowej sali ruskiego klubu w Warszawie, uważa za miły a zupełnie słuszny obowiązek, publicznie wyrazić najszczerszą swą wdzięczność budowniczemu warszawskiemu p. Völckowi, który pomagał do pomyślnego prowadzenia i ukończenia robót przy budowie sali, werandy i innych przynależytości, swemi światłemi radami i niezmordowaną pracą. Również słusznem uważa wyrazić podziękowanie warszawskim artystom, fabrykantom i majstrom, uczestniczącym w robotach, ozdobieniu i umeblowaniu wspomnionej sali: kamieniarzowi Weissowi, sztukatorowi Karaszkiewiczowi, malarzowi Weschke, stolarzom Simlerowi, Kalischowi i Bayerowi, cieśli Grancowom, rzeźbiarzowi Kowalskiemu, fabrykantom złoconych ram Kriukowskiemu i Druchlińskiemu, snycerzom Marconiemu i Manclowi, dekarzom Jungowi i Paulowi, zdunowi Dietrichowi, ślusarzowi Żelazińskiemu, szklarzowi Bystrzanowskiemu, bednarzowi Hecke, fabrykantowi asfaltu Kantzowi, grabarzowi Łyszkowskiemu, fabryce Ewansa, Lilpopa i Raua, fabrykantowi wyrobów miedzianych Trötzerowi, fabryce obić Vettera, zarządowi wodociągów, towarzystwu gazowemu, fabrykom luster Silberberga i Lessera, dostawcy cegły kupcowi Maurycemu Braumanowi i konduktorowi Berkonowi. Roboty budowy sali, jako osobnej budowli, z fundamentem około 26 stóp głębokości, długości 84, szerokości 42 i wysokości 30 ruskich stóp, rozpoczęte zostały w końcu maja, a 31 grudnia 1865 sala była zupełnie skończona i otwarta pomimo różnych nieprzyjaznych okoliczności natrafianych przy robotach. Można zrozumieć że tylko przy jednozgodnem i sumiennem spełnianiu zobowiązań przez wspomnione osoby, można było osiągnąć podobny rezultat. Pułkownik Inżynierji, *Karol Simberg.* (*Warsz. Dniew.*)

(† *Feliks Fruszak*) dziedzic dóbr Zychlina, w Powiecie Gostyńskim, zakończył życie w dniu 23 Stycznia r. b., wieku lat 27. Stroskana żona, zaprasza krewnych przyjaciół i znajomych, na eksportacją zwłok do kościoła parafialnego w Zychlinie, w dniu 28 b. m. i r., o godzinie 6 wieczorem, a w dniu następnym na żałobne nabożeństwo i pochowanie zwłok w grobie familijnym. (1309)

* (Ostrzeżenie dziennikowi „Ruskoje Słowo"). Zważywszy, że w dzienniku „Ruskoje Słowo" (N. 11 z r. 1865), w artykule „Ideje historyczne Augusta Konta" przez Pisarewa (str. 225—228) jest dążność do zachwiania powagi religji chrześcijańskiej, a w artykule p. Szelgunowa pod tytułem: „Stowarzyszenie robotników" (str. 20—26, 30 i 32—35), mieści się usprawiedliwienie a nawet rozwinięcie teorji komunizmu, przyczem spostrzegać się daje podbudzanie do wykonywania tych teorij,—minister spraw wewnętrznych, w zastosowaniu się do art. 29, 31 i 33 uchwały rady państwa w dniu 6 kwietnia 1865 r. najwyżej zatwierdzonej, zgodnie z konkluzją rady głównej dyrekcji prasy, postanowił: udzielić *powtórne* ostrzeżenie dziennikowi „Ruskoje Słowo" w osobie wydawcy jego, kandydata praw Grzegorza Błagoświetłowa i redaktora Błagowieszenskiego, b. ucznia seminarjum duchownego petersburgskiego. (*Siew. Pocz.*)

* (Sprawa włościańska w gubernji kowieńskiej). Podług miejscowej gazety gubernjalnej, urządzenie włościan w gubernji kowieńskiej zbliża się do końca. Sprawdzenie aktów wykupnych załatwiono już w powiatach kowieńskim i szawelskim, w których teraz komisje zajmują się prostowaniem aktów zwróconych z komisji gubernjalnej. Komisje weryfikacyjne: wiłkomirska, rosieńska i poniewieżska, także kończą swe prace; pozostaje tylko ogłoszenie aktów i załatwienie czynności biurowych—sporządzenie aktów i map, a w pozostałych komisjach weryfikacyjnych prace te ukończone będą na wiosnę. Gazeta gubernjalna donosi, że włościanie akuratnie wnoszą podatki skarbowe i ziemskie, jakoteż czynsze. Wprowadzenie zarządu wiejskiego między ludem starej sekty doznaje niejakiej trudności z powodu rozrzuconych osad i niechęci ich należenia do gromad włościan-właścicieli, aby nie zostawać pod władzą urzędników wyznania katolickiego. Zządzaszła potrzeba ściągnienia bliższych wiadomości i wystosowania oddzielnych wniosków, dla przedstawienia na decyzję jeneral-gubernatora; dopełnienie czego włożonem zostało na osobną komisję pod przewodnictwem gubernatora. (*Rus. Inw.*)

* (Teatr ludowy w Wilnie). Korespondent wileński do gazety *Rus. Wied.* donosi co następuje: Z rozporządzenia naczelnika kraju, jenerała Kauffmana, w tych dniach otwarty tu będzie teatr ludowy, na którym przedstawienia dawane będą w dnie niedzielne i świąteczne o południowej porze. Ponieważ ranne te widowiska przeznaczają się wyłącznie dla prostego ludu, zgromadzającego się zwykle w te dnie do miasta z okolicznych wsi, a także dla żołnierzy, przeto cena miejsc będzie jak najniższa, mianowicie: po 10 kop. i 15 kop., a najwyższa pół rubla. Repertuar składać się będzie wyłącznie z sztuk dramatycznych narodowych ruskich, przedstawiających czyny znakomitych przodków naszych, tryb życia domowego ruskiego i zwyczaje krajowe. Jenerał Kauffman, uznawszy ważność przystępnych widowisk scenicznych, wezwał p. Tarnowskiego do zakładania specjalnych teatrów w kraju zachodnim. Jest zamiar urządzenia podobnych teatrów ruskich po wszystkich miastach gubernjalnych kraju północno zachodniego i w Białymstoku; ale poprzednio wzięto się do teatru w Wilnie. Słychać, że w ciągu przyszłego lata, teatr wileński będzie całkiem odnowiony, podług planu tutejszego budowniczego Tamańskiego; urządzenie sceny ma być powierzone maszyniście teatrów moskiewskich panu Waltz, który urządzał sceny wielkiego teatru w Moskwie i maryjskiego w Petersburgu. Skład trupy teatralnej będzie także ożywiony; słychać, że p. Tarnowski zaangażował kilku artystów i artystek z trupy dramatycznej moskiewskiej, i że artyści ci chętnie na to przystali. (*Gol.*)

* (Malarnia obrazów w Wilnie) założona przed rokiem przez akademika Wasilewa, znajduje się dziś w kwitnącym stanie. W ciągu roku, oprócz pomniejszych obstalunków, malarnia ta miała zamówionych zbiorowych obrazów do 21º cerkwi, których dotąd wykonała już 16. W malarni tej, prócz p. Wasilewa i jego pomocnika, pracują siedmiu malarzy, sprowadzonych z Petersburga, a ilość uczni zwiększa się ciągle; w liczbie pracujących w niej można widzieć oficerów, urzędników i studentów. (*Wil. Wiest.*)

* (Klub szlachecki w Moskwie). Gazeta *Rus. Wied.* pisze, że klub szlachecki w Moskwie zrzekł się swoich przywilejów szlacheckich. Odtąd przyjmowani będą na członków klubu z prawami szlachty, dziedziczni obywatele honorowi, cudzoziemcy, kupcy i artyści,

---

Rembratowicza; był wyrozumiały, litościwy, a nawet i serdeczny. Jedyną istotą, którą kochał na ziemi, gdyż niemiał wcale rodziny i całą prawie młodość strawił aby zdobyć sobie naukę i niezależność, był Jerzy. Zrobić z Jerzego człowieka, tak jak on to pojmował, było jedyną jego myślą, którą żył i która mu osładzała nudy praktyki, gdyż w krótkim czasie i w Warszawie zyskał sobie rozgłos i wziętość.

Gdy Jerzy wyjechał do Grabi, doktór był niezmiernie zmartwiony. Zepsują mi go, mówił sam do siebie i cała praca pójdzie na nic. Niepodzielał on również projektów pułkownikowej, żeby Jerzy dalej uczył się w Warszawie i po trochu wchodził w stosunki z arystokracją.

— Wyjdzie na dandysa, mówił doktór i trzeba się będzie wstydzić za niego, gdy się nauczy jeździć dorożkami, romansować z baletniczkami i zbijać próżniaczo bruki; całe życie sobie zmarnuje. Na to dosyć będzie miał czasu jak dojdzie do mego wieku.

Pułkownikowa się roześmiała. A więc co znim zrobić mój doktorze? rzekła.

— Trzeba go posłać do uniwersytetu, odpowiedział doktór, któren już oddawna miał projekt gotowy i czekał tylko na stosowną chwilę aby go przeprowadzić.

— A dobrze! poślemy go do Paryża; dam mu listy do księżnej C**, do hrabiego Z***, dobrze go przyjmą zaręczam, gdyż nawet Plantatorscy są w pewnym stopniu spowinowaceni z hrabiami Z***, a hrabina O*** która jak ci wiadomo doktorze zamieszkuje w Paryżu, to nawet rodzona siostra żony starosty; a matki mego męża; dobrze! wyprawimy go do Paryża!

— A ja sądzę żeby go niewyprawiać do Paryża właśnie dla tych stosunków! Pani znasz dobrze Paryż boś w nim długo przemieszkiwała; były to jednakże inne czasy wówczas, powiedz mi pani przeto, czy to jest stosowne miejsce pobytu dla młodego chłopca, któren tylko co szkoły skończył i jedzie sam bez opieki?

— Ależ właśnie ja mu zapewnię opiekę tylu ludzi znanych.

— Et! rzekł doktór Szydersko, niemi trzeba się opiekować, gdyż niemają rozumu, a nie powierzać im innych na opiekę. Zrobią z niego takiego samego gagatka jak pan Jan, czy pani go widziała?

— Nie!

— No! ale ja go widziałem i niechcę żeby Jerzy był takim, a nuż, chłopiec żywy jak skra, może się połączy z demokratami?

— A niechże Bóg broni! zawołała pułkownikowa ze zgrozą.

— Ja nieręczę! arystokracja jest nudną w każdym razie. Jerzy zaręczam pani, porzuci ją, gdyż zauważyłem że ma popędy demokratyczne. Gotów połączyć się z Mierosławskim...

Ten ostatni argument był silny. Wypadki w Poznańskiem miały miejsce prawie wczoraj i pułkownikowa jak również i całe koło arystokratyczne, nienawidziła z całej duszy jenerała.

— A więc cóż z nim zrobimy? zawołała.

— Ha! jabym radził wysłać go do uniwersytetu do Moskwy.

— Co też mówisz doktorze? rzekła pułkownikowa patrząc na niego niedowierzająco.

— Uniwersytet doskonały, książęta krwi przecież uczęszczają do niego, dodał niedbale, jakby niechciał popierać swego projektu.

— Ale kiedy to Moskwa....

— Ładne miasto, stolica państwa, cesarz często przyjeżdża, bywają bale, można zawrzeć stosunki z największemi panami...

— Kiedy arystokracja ruska niekomunikuje się zupełnie z naszą, to jest nieprzyjęte... wahająco powiedziała pułkownikowa.

— Proszę pani, ile bym mógł pokazać przykładów.

— Tak! ale to bo widzisz-doktorze będą krzyczeli. Plantatorski wyjechał do Moskwy uczyć się... będą się śmieli!

Doktór lekko uśmiechnął się widząc tę dumę tak wysoko rozwiniętą, która sądziła, że cały świat zajmuje się uprzywilejowanym ich rodem, już miał złośliwą odpowiedź na ustach, ale się wstrzymał i rzekł:

— Nikt się śmiać niebędzie zaręczam pani, a przynajmniej Jerzy wróci rozumnym i niebędzie demokratą.

Dosyć długo jeszcze pułkownikowa prowadziła spór z doktorem, który jak zwykle postawił na swojem, i w skutek tego do Jerzego posłano list, aby czemprędzej powracał, gdyż już czas wielki był jechać. Doktor wyrobił Jerzemu papiery, poznał się z kilkoma

niezapisani do cechów mieszczan i rzemieślników. Ogół tych członków nie ma przenosić połowy ilości wszystkich członków klubu, to jest, na 600 osób nie ma być nowoprzyjętych więcej jak 300, a z siedmiu dyrektorów. czterech mają być od szlachty; gdyby zaś na wyborach szlachta zyskała mniejszą ilość głosów od nieszlachty, dyrektorami klubu zostaną naprzód szlachta mający najwięcej głosów, a po nich osoby z innych stanów. Nadto dawniejsi członkowie mają prawo odnowienia swych biletów bez opłaty kary. (*Goł.*)

*(Szkółka dla dziewcząt u kirgizów). Małżonka doktora Hejne znajdującego się obecnie w wielkiej hordzie kirgizów, założyła tam szkółkę dla dziewcząt, których sama naucza języka ruskiego. Niektóre uczennice już umieją dobrze czytać. (*Goł.*)

---

*(Wniosek i mowa p. Pietruszewicza o języku ruskim). *Dwudzieste drugie posiedzenie 3-ej sesji sejmu galicyjskiego dnia 16-go stycznia 1866 r....* Poseł Pietruszewicz zabiera głos i mówi w języku ruskim:

Własny mój wniosek brzmi jak następuje: „Wysoki sejm raczy postanowić: Sejm krajowy obraduje, uchwala i załatwia czynności zarówno w języku polskim jak i ruskim; z tego powodu wszelkie wnioski i propozycje rządowe, wydziałowe i komisyjne, mają być w oba krajowych językach przedstawiane do obrad sejmowych. Przy powtórnem czytaniu, teksty ruski i polski są zarówno przedmiotem dyskusji i głosowania, przy trzeciokrotnem zaś czytaniu, ma być zawsze odczytany każdy paragraf tekstu polskiego i ruskiego, i oba te teksta mają być uważane jako autentyczne i przedstawiane razem do najwyższej sankcji."

Ten wniosek mój o języku ruskim, jest dla nas jak największej wagi; jest on dla nas, rzec można, najżywotniejszy, oparty jest bowiem na naszej narodowości ruskiej. Język wzrasta wraz z narodem i wraz z nim upada, dla tego też język jest przyrodzonem jego prawem, które może być gwałcone, któremu można zaprzeczać, lecz którego nie można mu odebrać tak długo, dopóki naród ten żyje. Dla tej przyczyny wniosek mój jest jasny, sprawiedliwy, i jako taki, nie potrzebuje, zdaje się, żadnych dowodzeń, gdyż opiera się na prawie przyrodzonem. Wszelakoż z tego powodu, że w tej wysokiej izbie, jeden z szanownych posłów zaprzeczył w ubliżający sposób istnieniu tak narodu ruskiego, jak i jego języka, w ten sposób: że nie ma narodu ruskiego, nie ma i języka ruskiego; że Ruś i Polska stanowiły jeden tylko naród, którego językiem wspólnym, był polski język piśmienny. Na to odpowiem panu posłowi Borkowskiemu, że takie jest tylko jego życzenie, lecz że to nie jest rzeczywistością; podług świadectwa bowiem historji, Ruś, tak nasza jak i litewska, stanowiła wraz z Polską jedno tylko państwo, lecz nie jeden naród. Swiadczy o tem historja. Filologja ze swej strony uczy nas, że język tak ruski jak i polski całkiem różnią się pomiędzy sobą pod względem organizmu językowego. Prawda, przyznaję, że były takie czasy za panowania dawnej Polski, iż język nasz był wyparty przez język państwowy, polski; pomimo to jednakże, istnienie jego i prawo używania go, pozostaje dotąd niestraconem dla Rusi. Zadaniem mojem jest obecnie, poprzeć mój wniosek dowodami. Wniosek mój dotyczy języka ruskiego. Język ruski ma swoją historję, z której dotknę głównie jego dzieje i losy, jakich doznał pod panowaniem polskiem. Proszę przeto, ażeby wysoka izba była cierpliwą przy moim wykładzie w tym przedmiocie, albowiem i ja dotknę, przy wyjaśnianiu go, faktów historycznych, które miały bliższy wpływ na nierozwinięcie się naszego języka ruskiego, lub na uciskanie go; dzieje bowiem języka pozostają, jak wiadomo, w najściślejszym związku z dziejami narodu. Prawda, wyznać muszę, że podobne dowodzenie na sejmie halickim jest dla mnie śmieszne, a to dla tego, że rusin musi dowodzić na odwiecznej swojej ziemi, że jest to ziemia ruska, że na ziemi ruskiej mieszka naród mówiący językiem ruskim (brawo); chociaż w tym wysokim sejmie najwymowniejszym tego dowodem jest tak liczne zgromadzenie posłów narodu ruskiego, którzy po niewoli pięciowiekowej, zgromadzili się wszelakoż w większej jeszcze liczbie i stają tak silnie i jednozgodnie w obronie swojej narodowości (huczne brawo). Dowodzenie podobne jest także boleśnem dla mnie, albowiem dowodzenia tego wymagają obecne okoliczności—i któż to wymaga tego? oto nie obcy, lecz swój, pobratymca polak (bardzo pięknie, brawo)! Co gorsza, Polska miała sposobność, tak w ciągu całej historji, jak i obecnie, poznać i przeświadczyć się z codziennej blizkiej styczności z Rusią, że istnieje naród i język ruski.—Teraz zaś przystępuję do mego przedmiotu. Wedle świadectwa historji, nasza Ruś halicka nie znała do 14-go wieku innego języka oprócz ruskiego, — dla tego też kniaź, bojar i włościanin, jednym i tymże samym językiem ruskim mówili, rządzili się i modlili do Pana Boga. Po zabraniu naszej ojczyzny przez króla polskiego Kazimierza Wielkiego, wprowadzony został inny język urzędowy, łaciński, powiadam łaciński, gdyż języka polskiego jeszcze nie było. Wszelakoż nadmieniam, że i po wprowadzeniu tego języka łacińskiego, język ruski nie znikał jeszcze przez to, i pozostało z czasów królów Kazimierza Wielkiego i Jagiełły mnóstwo aktów i dokumentów, oraz dyplomów królewskich, pisanych w języku ruskim. Wszelakoż powiedzieć tu muszę, że wielki cios zadany został naszej narodowości przez króla Kazimierza Wielkiego, i jeszcze bardziej przez króla Władysława Jagiełło. Cios ten zadany został narodowości ruskiej za pomocą latynizowania przemocą Rusi. Prawda, że Kazimierz Wielki założył osobną metropolję halicką wbrew woli patryarchy carogrodzkiego, do którego pisał, jako król lechicki, że jeżeli nie zgodzi się na to, w takim razie zmuszony będzie ochrzcić Ruś na wiarę łacińską. Dla czegoż Kazimierz Wielki założył metropolję halicką? Oto w tym celu politycznym, ażeby Ruś naszą, oderwaną od reszty Rusi, pozbawić zjednoczenia duchownego z Rusią zagraniczną, t. j. ażeby nie połączyła się w osobie jednego metropolity kijowskiego. Było to znanem w polityce dzieleniem całości: *divide et impera.* Przystępuję teraz do Jagiełły, syna księżniczki z rodu ruskiego, który na chrzcie podług obrządku ruskiego otrzymał imię Jakób, a następnie ochrzczony podług obrządku łacińskiego, otrzymał inne imię, Władysław. Zadał on nam najcięższy cios, nawiększą ranę naszej narodowości przez to, że dla większego i szybszego zlatynizowania naszej Rusi, zniósł nietylko tę metropolję, którą Kazimierz Wielki założył, lecz i samą djecezję halicką. To zniesienie stolicy biskupiej w Galicji trwało od 1400 aż do 1539 roku. W ten sposób Ruś nasza nie miała przez 139 lat swego własnego pasterza, i w potrzebach duchownych zmuszoną była udawać się do sąsiednich biskupów. Okoliczność ta miała ten nieszczęśliwy dla nas skutek, że owczarnia duchowna, pozbawiona pasterza, poniosła wielką stratę w swej najważniejszej, dla nas przewodniczącej części narodu, t. j. w bojarstwie i szlachcie; większa ich część przeszła w owym czasie na obrządek łaciński, spolszczyła się, i to także było przyczyną ucisku jakiego doznawał nasz język. Podobneż nieszczęście byłoby dotknęło i djecezję przemyślską, lecz książęta litewscy wstawili się do króla Jagiełły, ażeby zapobiedz temu i zachować tę jedyną dla Rusi naszej djecezję. Sprawa ta zakończyła się tem jedynie, że odebrano naszym biskupom w Przemyślu ich katedrę, w następstwie zaś czasu musieli oni opuścić swe miasto i przenieść swą stolicę do Samborza i Sanoka. Wśród tak ciężkiej niedoli, sama tylko Opatrzność ocaliła Ruś naszą od zupełnej zagłady. Lecz odwróćmy oczy nasze od tak smutnych faktów. Daleko lepszy był los Rusi litewskiej; Ruś litewska połączyła się z Polską przez małżeństwo Jagiełły z królową polską Jadwigą; nie została ona zdobyta mieczem, jak nasza Ruś Czerwona, i dla tego los jej był daleko lepszy nawet po tak zwanej unji lubelskiej, albowiem unja ta lubelska nie była bezwarunkowa, a Ruś litewska zastrzegła sobie granice swego kraju i swoje sądownictwo, i narcszcie zastrzegła sobie także język ruski. Z tego powodu, wkrótce po unji lubejskiej, zaprowadzone zostały dwie ważne władze, tak zwany trybunał lubelski i metryka ruska. Metryka ta znajdowała się przy kancelarji królewskiej w Warszawie. Do metryki tej zapisywane były wszystkie dekreta królewskie i uchwały sejmu warszawskiego w języku ruskim i pismem ruskiem, i takowe rozsyłane były w tymże języku wszystkim województwom ruskim. Litwa sądziła się własnem prawem, tak zwanym statutem litewskim, którego wszystkie trzy redakcje były ułożone w języku ruskim, trzecia zaś redakcią została ogłoszona drukiem w Wilnie w 1588 roku. Ruski język był na Litwie powszechnym językiem urzędowym, nawet cały ród Jagiellonów mówił tymże językiem. Wprawdzie w końcu 16-go wieku, kanclerz Lew Sapiecha kazał przełożyć statut litewski na język polski, i wówczas przełożone też zostały na tenże język wszystkie formularze urzędowe, lecz w tem sposób język ruski nie był jeszcze usunięty z sądownictwa, i pozostawał urzędowym aż do roku 1697, w którym postanowiono, że język ruski ma być całkiem usunięty. Nastręcza się teraz pytanie, jak Ruś, w obec takiego nacisku latynizmu, z drugiej zaś strony, w obec usiłowań możniejszych, wyparcia języka ruskiego z użycia publicznego, czyniąc zadość swoim potrzebom, podtrzymywała swą narodowość i broniła swojego języka, ograniczonego natenczas do samego tylko domu ruskiego i do kościoła. Oto Ruś weszła w dwojaką asociację, t. j. duchowną i wojowniczą. Asocjacie duchowne spowodowały zawiązanie się na Rusi bractw cerkiewnych, które zaprowadzone zostały we wszystkich większych miastach Rusi. Bractwa te miały na celu podtrzymamie w tych nieszczęśliwych czasach ginącej narodowości ruskiej; dla tego zakładane były przy wszystkich mniejszych bractwach szkoły ruskie, przy większych zaś bractwach także drukarnie i instytucje dobroczynne, ażeby w ten sposób uzupełnić i wesprzeć to, co od ówczesnego rządu polskiego Ruś uzyskała lub czego takowy zabraniał. Do bractw tych przystępowali nie sami, jak to teraz ma miejsce, ludzie ubodzy. Widzimy na czele tych bractw najwyższe nasze duchowieństwo, nazwiska bojarów naszych i rodzin książęcych, których to ostatnich ocalało jeszcze w 16 i 17 wieku przeszło 50, jak to przekonać się możemy z hramot i list tyh bractw, do których zapisywani byli wszyscy członkowie. Ażeby nie rozwodzić się za długo, powiem, że np. nasze bractwo stauropigialne przy

---

studentami moskiewskiego uniwersytetu, którzy przyjechali na wakacje, i kierując się właściwą sobie przenikliwością, od jednego z nich Jana Koszyckiego, wziął listy rekomendacyjne do studentów, którzy mieli być opiekunami Jerzego na wstępie jego życia studenckiego i udzielić mu różne, nieodbicie potrzebne wiadomości dla nowicjusza któren nie zna miasta.

Nim wszystko to doktor załatwił, przyjechał Jerzy. Krótka była rozmowa doktora z wychowańcem.

— Słuchaj mój Jerzy, rzekł poważnie doktor, czy wolisz życie takie jakie prowadzi twój brat i z małym wyjątkiem jego sąsiedzi, lub też takie jakie prowadzą ci panowie wymiękli z koźlemi bródkami z których się sam śmiałeś gdyśmy szli Krakowskiem Przedmieściem, czy też chcesz zostać człowiekiem użytecznym, któren by coś umiał i sam na siebie w razie czego potrafił zapracować? Masz wóz i przewóz, *wybieraj!*

Jerzy kochał doktora niejako instynktownie, z wiekiem ta miłość wzrosła i kochał go już wiedząc za co kocha.

— Naturalnie że wybieram ostatnie mój drugi ojcze! rzekł z zapałem Jerzy i rzucił się w objęcia doktora, któren go długo i namiętnie przycisnął do swego serca.

— Więc pojedziesz do Moskwy do uniwersytetu, rzekł po chwili doktor, matka już się na to zgodziła.

— Do Moskwy?!. wyjąkał jakby przelękniony Jerzy.

— Nie bój się! będziesz z tego kontent odparł lekko uśmiechając się doktór. Jutro poznam cię z panem Janem Koszyckim, studentem moskiewskim, rozmówicie się lepiej w tym względzie.

Jakoż nazajutrz Jerzy poznał Jana. Naprzód zrobił na nim wrażenie ładny mundur, lecz następnie Jan w rozmowach tak mu pięknie przedstawił życie uniwersyteckie, którego starannie ukrył brudy, że Jerzy z niecierpliwością oczekiwał chwili odjazdu.

Nastąpił on niedługo, Jerzy musiał się spieszyć żeby zdać egzamin i po tysiącznych błogosławieństwach matki, która go sama odprowadziła z doktorem na pocztę, dyliżansem pojechał do Moskwy. Jan się został jeszcze w Warszawie, gdyż dla niego, jako dla studenta trzeciego kursu, wakacje były dłuższe.

Rzeczywiście, tam gdzie się dowiedziano o wyjeździe Plantatorskiego do Moskwy, pogardliwie mówiono: Co oni z niego chcą zrobić, że go tam wysyłają. Żeby to jakiego jakiego hołysza, ale majętnego chłopaka!

Pan Adolf do którego Jerzy list z pożegnaniem napisał, przez trzy dni nie mógł się uspokoić; wiele się do tego przyczyniało i to, że projekta jego względem Jerzego spełzły na niczem.

— Pojechał się uczyć! mówił z gniewem do majora — czegoż on się u djabła tam nauczy, i tak przecież dosyć umie gdy skończył szkoły.

— Niechby się uczył kiedy ma chęci, rzekł umiarkowańszy major — ale na cóż w Moskwie, czy go chcą na moskala wykierować?

— Otóż to prawda, muszę napisać list do matki, żeby go ztamtąd odebrała.

Pani Emma dowiedziawszy się o wyjeździe Jerzego do Moskwy, westchnęła i czule rzekła: Biedny!

Pan Adolf rzeczywiście napisał list do pułkownikowej, lecz chociaż ortografja, styl i treść pisma pana radcy są nadzwyczaj ciekawe, nie przytaczam go tutaj, dla tego żeby mi nie uwierzono iż list ten był pisanym ręką pana Adolfa. Doktor zaledwie całym swoim wpływem powstrzymał pułkownikowę, która aż zachorowała, żeby nie odwoływać napowrót Jerzego. List pana Adolfa został bez odpowiedzi.

Zosia tylko biedaczka, o której Jerzy, trzeba mu oddać sprawiedliwość, myślał wsiadając do dyliżansu, odpokutowała za swoją płochość, gdyż doniesiono rodzicom o schadzce, jaka miała miejsce z Jerzym.

(*dalszy ciąg nastąpi.*)

kościele Wniebowzięcia, założone przy końcu 16-go wieku, zdobiły imiona książęce Ostrogskich, którzy byli protektorami tej instytucji, oraz książąt Wiszniowieckich, Koreckich, księcia Różyńskiego. Z liczby ważniejszych nazwisk bojarskich, wspomnę tylko te, które przystąpiły do bractwa w charakterze członków, zwłaszcza Teodora Skunina Tyszkiewicza, wojewodę nowogrodzkiego, Pocieja kasztelana brzeskiego, Bohdana Sapiehę wojewodę mińskiego. Nie wszystkie te bractwa były pomiędzy sobą równe; najznakomitsze z nich i najskorsze do działania, nosiły nazwę stauropigiów i pozostawały wyłącznie pod władzą patrjarchy carogrodzkiego. Przyczyna ich założenia była niemiła i smutna, i z tego powodu zamilczę o niej. Podczas gdy jedna część Rusi, spokojna i pozostająca w swym kraju pod opieką bractw cerkiewnych, broniła swej narodowości, druga przeciwnie część, Ruś młodsza i energiczniejsza, która była niezadowolona z takiego położenia rzeczy, emigrowała z kraju. Ci emigranci, opuszczający swój kraj rodzinny, udawali się nad brzegi Dniepru i tworzyli tam stowarzyszenie wojownicze, znane u nas pod nazwą kozaków. Kozactwo to w końcu roku 1648 chwyciło w obronie swej narodowości i swego obrządku za miecz, zadecydowało o losie Rusi południowej i było główną przyczyną późniejszego upadku Polski. W obec ówczesnego smutnego położenia rzeczy, nadaremnie biskup białoruski Hrehor Koniski wstawiał się po raz ostatni do ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta, i w mowie łacińskiej mianej w Warszawie 27 lipca 1765 roku, błagał o zmiłowanie dla ruskiej narodowości i dla jej obrządku. Lecz na nic się to nie przydało, Ruś zmuszoną została do szukania i proszenia obcej pomocy, i wkrótce potem nastąpił pierwszy podział Polski w 1772 roku. W ten sposób od r. 1697 do r. 1772, t. j. w ciągu 75 lat, trwała ta nieszczęsna pauza negacji zupełnej zatraty na Rusi języka ruskiego, jako języka urzędowego. Dla tego też nie dziw, że pierwsza inicjatywa uznania języka ruskiego stała się udziałem niemieckich władców: w Galicji—rządu austrjackiego, w Chełmskiem—króla saskiego Fryderyka-Augusta. Tento król powołał w r. 1811 do nowozałożonego księztwa warszawskiego, na reprezentanta narodowości ruskiej, biskupa chełmskiego Ferdynanda Ciechanowskiego, który na tym sejmie, dnia 9 grudnia, w wybornej mowie polskiej, dziękował królowi Fryderykowi-Augustowi, w imieniu narodu ruskiego, za to, że zniósł poniżenie jakie ciążyło na ludzie ruskim i dał mu w sejmie polskim reprezentanta. *(d. n.)*

* (Sądy gromadzkie.) W ostatnich czasach zdarzały się nadzwyczaj opłakane nadużycia sądów gromadzkich w Nisku, Ulanowie i w innych miejscowościach powiatu rzeszowskiego w Galicji (o czem już w Nrze 4 naszego *Dziennika* podaliśmy wiadomość z *Czasu*.). Jak skoro tylko władze cesarskie otrzymały o tem wiadomość, zarządzono natychmiast sądowe śledztwo przeciwko sprawcom owych nadużyć, do których należeli po większej części urzędnicy gminni i włościanie, i wydano rozporządzenie, ażeby władze obwodowe wystąpiły energicznie przeciwko owym błędnym pojęciom obowiązków, jakie w części stały się przyczyną surowych wybryków pochodzących z braku wykształcenia. Donoszą bowiem, że obok nizkiego stopnia oświaty, na którym stoją mieszkańcy owych okolic, i obok rozjątrzenia wywołanego pomiędzy nimi z powodu zachodzących tam często kradzieży, przeciwko rzeczywistym lub domniemanym złodziejom, czyny tego grubjańskiego wymierzania samym sobie sprawiedliwości, pochodziły także głównie z rozszerzonej pomiędzy tamtejszą ludnością pogłoski, jakoby cesarz austrjacki nadał gminom nietylko władzę wykonywania sądów cywilnych, ale także prawo śledztwa i kary.—Władze tak miejscowe jak i obwodowe powinny starać się jak najusilniej o to, ażeby oświecić lud wiejski, o ile te pogłoski są fałszywe i sprzeczne z prawami kraju. *(Gen. Cor.)*

* (Maskarada w Krakowie.) Druga maskarada zapełniła sale przy teatrze, a lubo stosunek masek do publiczności dalekim jest jeszcze od równowagi, wszelako po długiem odwyknięciu od zabaw publicznych, było tego wiele, jak na pierwszą próbę. Wśród największego ożywienia maskarady, ukazało się kilka par zamaskowanych z innego świata, niż znaczna część masek szukających tańca lub bufetu, ale i ta gromadka zamiast rzucić się w tłum, zaczęła od tańca a skończyła na szampanie.... O północy odbyło się jako *intermezzo* reduty niezwykłej, pełnej i odznaczającej się pięknemi maskami, przedstawienie w teatrze *Wesela przy latarniach*. Teatr mrowił się, że się tak wyrażamy, ściśniętą grupą publiczności, i loże dość niestety! puste na *Krakowiakach* i *Góralach*, ledwie objąć zdołały widzów. *(Cz.)*

Ameryka.

* (Kwestja meksykańska.) *Ajencja Reutera* otrzymała z Nowego Yorku treść korespondencji dyplomatycznej pomiędzy rządami paryzkim i waszyngtońskim w przedmiocie kwestji meksykańskiej, która to korespondencja złożona została w obu izbach kongresu amerykańskiego, na skutek żądania wyrażnie przez nię sformułowanego. Pod dniem 16 grudnia roku zeszłego, p. Seward pisze do p. Bigelowa, posła Stanów Zjednoczonych w Paryżu, że prezydent życzy sobie, ażeby Francja poinformowaną została ze wszelkiemi względami co do dwóch punktów: 1. że Stany Zjednoczone życzą sobie mocno pozostawać w szczerej z Francją przyjaźni; 2) że urzeczywistnienie tego życzenia napotykać będzie przeszkody dopóty, dopóki Francja uważać będzie za przeciwne swym interesom i swemu honorowi, powstrzymanie się od dalszej interwencji zbrojnej w Meksyku, dla obalenia istniejących tam rządów republikańskich i ugruntowania na ich zwaliskach obcej monarchji. P. Seward powiada w końcu, że Stany Zjednoczone nie uznają cesarza Maksymiljana, nawet po wycofaniu wojsk francuzkich z Meksyku. Największy atoli interes przedstawia w tej korespondencji list poufny p. Drouyn de Lhuys do p. Montholon, posła francuzkiego w Waszyngtonie, z daty 18 października. W liście tym p. Drouyn de Lhuys daje ponowne zapewnienie gorącego życzenia rządu francuzkiego wycofania z Meksyku swej armji posiłkowej, jak skoro okoliczności na to pozwolą, i w tym celu minister francuzki oświadcza się, w imieniu swego rządu, z gotowością niezwłocznego zawarcia układu z rządem waszyngtońskim; żąda on od Stanów Zjednoczonych jedynie zapewnienia, że nie mają zamiaru przeszkadzać nowemu porządkowi rzeczy, zaprowadzonemu w Meksyku; najlepszą gwarancją, jaką rząd francuzki mógłby sobie życzyć, byłoby uznanie cesarza Maksymiljana przez rząd Stanów Zjednoczonych. Na ten list pan Seward dał pod dniem 6-ym grudnia odpowiedź tej treści: „Zastanowiwszy się nad wszystkiemi faktami, prezydent jest zadowolony z danych przez was zapewnień co do dobrego usposobienia cesarza. Pomimo to ubolewam że muszę oświadczyć, iż warunek stawiany przez cesarza wydaje się niemożebnym do przyjęcia." W ogóle cała korespondencja potwierdza w zupełności znane dotąd wiadomości co do biegu i stanowczego niepowodzenia układów wszczętych w zamiarze zawarcia pomiędzy Francją i Stanami Zjednoczonemi konwencji, podobnej do konwencji z 15 września. *(Nord)*

* (Ajent meksykański). Ajent cesarza Maksymiljana, jak powiadają oficer austrjacki, jenerał Bach (?), znajduje się obecnie w Waszyngtonie, gdzie popiera sprawę uznania cesarza meksykańskiego. Cesarz Maksymiljan ma być mocno niezadowolony z niepowodzenia jakie spotkało w Waszyngtonie jego poprzedniego ajenta, senjora Doblado. *(Nordd. A. Z.)*

* (Petycje). Donoszą z Stanów Zjednoczonych, że p. Samwer, złożył senatowi petycje obywateli Bostonu, domagające się wynagrodzenia od rządu angielskiego za utratę statku, do której przyczynił się statek *Alabama*. Petycje te odesłane zostały do komitetu dla spraw zagranicznych. *(La Fr.)*

Anglja.

* (P. Layard). *Times* nie wie jeszcze stanowczo o podaniu się p. Layarda do dymisji. Z innej atoli strony zapewniają, że nie zważając na przełożenia hr. Russella, p. Layard obstaje przy swej dymisji. Jako powód do wyjścia jego z gabinetu podają różnice w zdaniach pomiędzy nim i lordem Clarendonem co do licznych ważnych kwestij. *(Nordd. A. Z.)*

* (Rozruchy robotników). Właściciele kopalni ołowiu w Hoskyn pod Holywell w hrabstwie Flintshire, żądali od swych robotników, ażeby zamiast dotychczasowych sześciu godzin, pracowali codziennie po ośm godzin. Na skutek tego żądania, robotnicy przestali całkiem pracować, i będąc wzmocnieni przez robotników z innych kopalni, chodzą w liczbie 2,000 w okolicach Holywellu, w zamiarze pomszczenia się na zawiadującym kopalnią i na ośmiu swoich towarzyszach, którzy odmówili działać z nimi wspólnie; w tym celu wchodzili oni już przemocą do wielu mieszkań. Dla dopilnowania bezpieczeństwa publicznego, posłano z Chester do Holywell kompanję wojska, dowódca zaś 85-go pułku trzyma stale swe wojska w pogotowiu do marszu, ażeby nieść w razie potrzeby pomoc. *(Nordd. A. Z.)*

* (Aresztowania). *Belfast Newsletter* donosi o aresztowaniu w Tyholland Patryka Conlan, Piotra Dugan, Jakóba Agnen, Jana Lennon właściciele ziemskich, i Cawarda Boche, nauczyciela. Korneljusz Droyer Keane i Marcin Haulay Carey uznani za winnych, skazani zostali na dziesięć i na pięć lat do robót przymusowych. Obiegała pogłoska, że Stephens nieopuścił wcale Irlandji. *(La Fr.)*

Austrja.

* (Polityka Austrji). Usiłowaniem rządu austrjackiego powinno być utrzymanie jak najlepszych stosunków z Francją w sprawach polityki zagranicznej. Na wschodzie prawdziwe interesa obydwóch narodów są jedne i te same. Co zaś do kwestji niemieckiej, Austrja powinna starać się zniweczyć zabiegi p. Bismarcka. Niemcom bowiem grozi niebezpieczeństwo nie ze strony Francji, ale ze strony Prus. *(Die Pres.)*

* (Naprawa stosunków). *Pest, 21 stycznia*. *Magyar Vilag* pisze: Zachodzące od lat siedmnastu stosunki i błędy prawodawstwa z 1848 roku, powinny być wreszcie naprawione przez rzeczywiste przywrócenie prawnych stosunków prawodawstwa. *(Wien. Abp.)*

Belgja.

* (Reforma wyborcza). Rząd belgicki ma przedstawić na posiedzeniach obecnych izby deputowanych projekt reformy wyborczej. Kwestja ta znajduje się obecnie na porządku dziennym zarówno w Anglji jak i w Belgji. *(La Fr.)*

Francja.

* (Posiedzenia obu izb) rozpoczną się pierwszy raz we wtorek d. 23 stycznia. Izba deputowanych zajmie się naprzód sprawdzeniem mandatów wyborczych. P. Barthe adwokat z Pau, kandydat opozycyjny przeciwko p. Larabarre, założył protestację. Nie sądzą jednakowoż, ażeby wybór ten mógł wywołać ważne rozprawy. Wiadomo że rozprawy nad adresem odbędą się pierwej w senacie, niż w ciele prawodawczem. Sądzą, że senat w końcu tego tygodnia wyznaczy w wydziałach komisją adresową. *(La Fr.)*

* (Lina telegraficzna.) *Paryż, 22 stycznia*. *Monitor* donosi, że wczoraj udało się szczęśliwie dokończyć założenia liny telegraficznej, pomiędzy Livorno a wyspą Korsyką.

Meksyk.

* (Zwycięztwa). Depesza nadeszła z Panamy podaje wiadomości z Sonory z d. 22-go listopada, według których wojska cesarskie odniosły jeszcze jedno zwycięztwo nad rokoszanami w bliskości Altaru. Sonora służy za wzór osobnej prowincji, która broni się i rządzi samodzielnie. Indjanie z okręgu Yakis zaciągnięci do armji meksykańskiej, we wszystkich wyprawach zostali zupełnie pobici. Są oni po większej części tchórzliwi i nie dadzą się jak należy uorganizować. Według tej samej depeszy, wiadomości z Cinaloa są w ogóle bardzo zadawalniające. *(La Patr.)*

* (Werbunki republikańskie). Z powodu telegramu z Nowego Orleanu z 5-go b. m., otrzymanego w Nowym-Jorku i donoszącego, jakoby jenerał amerykański Crawford werbował ochotników do armji rzeczypospolitej meksykańskiej, wojska cesarskie w Matamoras, zostające pod dowództwem jenerała Mejia, barykadują ulice tego ostatniego miasta, gdyż obawiają się lada chwila ataku ze strony dywizji amerykańskiej jenerała Crawforda. Powiadają, że Crawford ma zamiar połączyć się z Escobedą i uderzyć przedewszystkiem na Monterey, ażeby uczynić z tego miasta podstawę do dalszych działań. Tymczasem liczne rodziny amerykańskie opuszczają już Matamoras i udają się na brzeg północny Rio Grande. Jenerał Mejia nałożył na kupców miasta Matamoras pożyczkę przymusową w wysokości 100,000 dolarów. *(Nordd. A. Z.)*

Niemcy.

* (Traktat handlowy). *Berlin, 23 stycznia*. Hanower ratyfikował bez żadnych zastrzeżeń traktat handlowy zawarty pomiędzy Włochami i niemieckim związkiem celnym. *(Schl. Z.)*

Prusy.

* (Mowa tronowa francuzka. *Neue Preussische Z.* nie wspomina wcale o mowie cesarza Napoleona; *Zeidler. Cor.* parafrazuje takową, lecz zresztą jest zupełnie zadowolona i przekonana o neutralności Francji. Niemcy — powiada ona — zbliżają się do ukonsolidowania się. *(Schl. Z.)*

* (Stosunek do Austrji). *Berlin, 23 stycznia*. *Nordd. A. Z.* ogłasza dwa bardzo gwałtowne artykuły przeciw Austrji, zwłaszcza zaś przeciw pismom wiedeńskim. Pierwszy z tych artykułów zarzuca Austrji, że od r. 1850 dążyła piećkroć do przymierza z Francją przeciw Prusom, lecz że jedynie nie uzyskała przyzwolenia ze strony Francji. Jakiemże czołem połurzędowe organa wiedeńskie poważają się oskarżać politykę pruską, gdy ta za pomocą szybko powziętego postanowienia zażegnywa niebezpieczeństwo ujrzenia się naraz w obec dążności nieprzyjacielskich. Drugi artykuł zaprzecza wiadomościom austrjackim co do pewnych wyrazów wyrzeczonych przez hr. Bismarcka. *(Schl. Z.)*

Włochy.

* (Układy). Wiadomość nadzwyczaj ważna otrzymana z Rzymu, zapewnia, że układy prowadzone w celu uporządkowania z Włochami długu papiezkiego, można uważać za ukończone w sposób nader zadawalniający. (*La Fr.*)

Korespondencje Dziennika Warszawskiego.

Zürich, d. 17 stycznia 1866.

Dwa posiedzenia towarzystwa demokratów.—Małżeństwo apostoła Kulwiecia z siostrą Anną córką Mistrza. — Zaszczyty dostąpione przez redaktora *Czasu* od emigracji.

Dnia 14 b. m. o godzinie 2-ej po południu, odbyło się w Zürcherhof kwartalne posiedzenie członków towarzystwa demokratycznego, pod prezydencją Majkowskiego prezesa tego towarzystwa. (Prezes demokratów polskich w Zurichu nazywa się Majkowski nie Mijakowski, jak to przez pomyłkę w jednej z moich korespondencij podałem.)

Posiedzenie zagaił Majkowski mową o potrzebie ciągłej i nieustannej pracy w sprawie narodowej nie-tylko na emigracji, ale i w kraju. Uwiadomił następnie zgromadzonych demokratów, że rozporządzeniem rady reprezentacyjnej towarzystw demokratycznych polskich w Szwajcarji, wydanem pod dniem 19 grudnia r. z. w Genewie, dotychczasowy urząd prezesa i wice-prezesa towarzystwa demokratycznego w Zürichu zostaje zwinięty, a w to miejsce ma być utworzoną rada towarzystwa, złożona z prezesa, dwóch członków rady i sekretarza, obieralnych co trzy miesiące z grona towarzystwa przez ogólne głosowanie, i że całe towarzystwo, zamiast jak dotąd na dziesiątki, podzielone ma być na sekcje. Zmiana ta została jednozgodnie przez ogół zgromadzonych przyjętą. Przed głosowaniem w celu obrania nowej rady, stosownie do powyższego postanowienia rady reprezentacyjnej, wice-prezes towarzystwa pułkownik Zameczek, odczytał sprawozdanie z czynności towarzystwa w ubiegłym kwartale dokonanych. W samym wstępie sprawozdania utyskują demokraci na nieczułość i brak sympatji u rodaków, tak w kraju, jak i w prowincjach polskich do Prus i Austrji należących. Dalej w sprawozdaniu powiedziano: że towarzystwo demokratyczne w Zürichu, zawiązane w końcu m. październiku r. z., liczy dziś 27 członków, z których 3ch kształci się w tutejszych zakładach naukowych, 5-ciu pracuje w zakładach fabrycznych i warsztatach, reszta zaś oczekuje dotąd na odpowiednie do swych powstańczych tytułów miejsca; że w ciągu upłynionych trzech miesięcy, towarzystwo wysłało do kraju, Galicji i księstwa poznańskiego 2,000 egzemplarzy odezw o składki, te jednak nie przyniosły pożądanych rezultatów, zaledwie bowiem dwóch tylko znalazło się w Galicji zwolenników towarzystwa demokratycznego, którzy nadesłali razem 362 franki, jeden z kraju rs. 10 i z księstwa poznańskiego istniejące tamże towarzystwo polityczne, zawiązane po większej części z mieszczan i z tak zwanych urzędników gospodarczych, nadesłało paczkę bielizny; więcej żadnej pomocy towarzystwo znikąd nie otrzymało;—i t. d.

Stan kasy towarzystwa w ciągu upłynionych trzech miesięcy był następujący:

a) *wpływ:*

1. Z jednorazowych ofiar od członków towarzystwa . . . . fr. 37.
2. Ze składek miesięcznych od tychże członków . . . . fr. 22. c. 50.
3. Nadesłane z Galicji wyż wzmiankowane. . . . . fr. 362. —
4. Za nadesłane w kraju rs. 10 otrzymane . . . . fr. 32. —
5. Ze sprzedaży 7 egzemplarzy odbitego na undruk listu blagissimusa, nadesłanego na uroczystość kościuszkowską do Solury, otrzymano . . . . . . fr. 7. —
6. Z kwesty. . . . . fr. 5. —
7. Za sprzedaną bieliznę nadesłaną z księztwa, otrzymano . . . . . fr. 24. —

Razem w ciągu kwartału wpłynęło do kasy. . . . . fr. 489. c. 50.

b) *rozchód:*

1. Na sprawienie pieczęci i za odbicie blankietów, 500 egzemplarzy listu blagiera, 2,000 egzemplarzy odezw do rodaków, wydał były prezes Różycki razem . . . . fr. 175.
2. Pułkownikowej Zameczek za dostarczony dla stowarzyszenia sztandar, wyasygnowano z kasy . . . . fr. 60.
3. Tejże, za wyprawioną dla członków towarzystwa ucztę z winem, w wigilią Bożego Narodzenia, wypłacono z kasy . . fr. 75.
4. Radzie reprezentacyjnej w Genewie przesłano na kapitał żelazny. . . . . fr. 60.
5. Były prezes Różycki skradł przed wyjazdem. . . . . fr. 80.
6. Za wynajęcie lokalu na posiedzenia. fr. 12.
7. Uciekinierowi Gieniuszowi dano tytułem wsparcia . . . . fr. 6.

Rochód uczynił razem fr. 468.

Pozostało zatem w kasie remanentu fr. 21 cent. 50. Zaległość od członków towarzystwa tak z ofiar zadeklarowanych jednorazowo, jako i ze składek miesięcznych, która w rachunek powyższy nie weszła, wynosi razem fr. 97 c. 70, o uiszczenie których wezwano zalegających.

W końcu sprawozdania nadmieniono, że o zbiegostwie i złodziejstwie Różyckiego, oraz o zbiegostwie Gąseckiego, zawiadomiono radę reprezentacyjną, celem ogłoszenia pierwszego z nich w *Głosie wolnym*.

Po przeczytaniu sprawozdania, które przez członków towarzystwa przyjęte i podpisane zostało, przystąpiono do wyboru prezesa, członków rady i sekretarza.

Prezesem obrany zastał 19 głosami Matuszewicz, który od czasu owego przedsiębierstwa fabrykacji wód, osiadł stale w Zürichu i nabył tu za opłatą 2,000 franków prawo obywatelstwa;—członkami rady: Majkowski (poprzedni prezes) i major Ziembiński były feldfebel z ruskiego wojska;—sekretarzem pułkownik Zameczek.

Naczelnikami dwóch sekcij obrani zostali, major Szałas były rachmistrz austrjackiego wojska i wygnany z towarzystwa dobroczynności Ziemecki.

Następnego dnia nowoobrany Matuszewicz, zwołał do siebie członków rady na posiedzenie i przedstawił im projekt *zaprowadzenia w kraju organizacji narodowej*, złożonej choćby tylko z kilkunastu ludzi, lecz gotowych na wszystko. Dla uskutecznienia tego ważnego dzieła, Matuszewicz projektuje wysłać z grona towarzystwa dwóch ludzi znanych z odwagi i nieograniczonego dla sprawy narodowej poświęcenia. Ludzi takich, podejmuje się sam Matuszewicz wybrać i w największej tajemnicy wyprawić do kraju. Projekt ten został przyjęty i bezpośrednio przesłany jenerał-blagierowi do zatwierdzenia.

Niecierpiące zwłoki okoliczności, znagliły mistrza Andrzeja do wydania swej córki młodszej, siostry Anny, za apostoła Kulwiecia. Łotr apostoł nie wachał się przed ślubem czynić z mistrzem targu i dotąd do kościoła nie poszedł, dopóki nie otrzymał gotowizną od teścia 20,000 franków.—Ślub odbył się dnia wczorajszego.

Redaktor *Czasu* dostępuje od emigracji coraz większych zaszczytów. Niedawno mianowany został (jakkolwiek przez skromność wypiera się tego) członkiem towarzystwa kościuszkowskiego—przez towarzystwo zaś wojskowe członkiem honorowym tego towarzystwa—a dziś mistrz Andrzej, na skutek przedstawienia swego zięcia Czarnowskiego bawiącego w Krakowie, wyświęcił go na apostoła drugiej klasy.* Q.

Paryż, 21 stycznia.

Przepowiednie *Dziennika* ziszczają się. — Jak prześladują emigranci ludzi niezależnych. — Pięciuset uciekinierów podało się o amnestję.—Jak interpretują amnestję. — Próżne roboty organizacji. — Urywek z pism J. Osieckiego.—Wypędzenie siedmiu uciekinierów z Paryża.

Przepowiednie nasze zjszczają się. Mimo komitetów, jenerałów i mężów stanu, uporne chcących kraj przedstawiać na zachodzie, a lud emigracyjny trzymać w interesowanem jarzmie, mimo prześladowań i ucisku jakiego doznają, ci co chcą inaczej myśleć i postępować od panów naczelników (ten co wyłamuje się z pod praw emigracyjnych i myślić chce o powrocie do kraju lub o otworzeniu oczu młodszym kolegom, nietylko że okryty nazwą zdrajcy lub szpiega, wyłączony jest z towarzystwa polskiego, lecz nadto ścigany jest oszczerstwami w społeczeństwie obcem, w kawiarniach i restauracjach wytykany jest palcami, tam gdzie pracuje, przedstawionym jest bezimiennemi lub komitetowymi denuncjacjami za człowieka szkodliwego, przez takich, na których ciążą wszelkie zbrodnie i łotrostwa, lecz których ratuje eksploatacja i złe, dopełniane w imieniu świętej sprawy), pięćset z górą uciekinierów osiadłych we Francji, podało się o amnestję i wielu już z nich takową otrzymało.

Fakt ten dopełniony w łonie organizacji paryzkiej, wywołał ogromne zdziwienie i gniew między naczelnikami; przeczyć niebyło podobna, przyznać go tymbardziej, postanowiono więc go zdyskredytować interpretowaniem prośby o amnestję na swój sposób.—Ci co się podają o amnestję, mówi starszyzna, robią to w skutek naszej inicjatywy i na naszą korzyść. Nam ludzi potrzeba w kraju; ci co w nim są, niemyślą dziś o rewolucji, naszych więc tam pod osłoną rządowej łaski posyłamy. Interpretacja ta jest obosieczna, naprzód ratuje ona kredyt panów organizatorów a podrugie stawiając amnestjonowanych w podejrzanem świetle u rządu, mogłaby ściągnąć na nich karę nieufności i surowego dozoru, co innych odstręczyćby mogło naprzyszłość od prośby o amnestję: amnestja znaczy przebaczenie; proszenie o nią, przyznanie się ich do winy; czyż to więc może być zgodnem z interesami starszyzny, która w powstaniu niechce widzieć przewinienia?

Powiecie, że niepodobna jest, aby ludzie postawieni niby na czele emigracyjnego tłumu, mogli mu i krajowi, tak straszną wyrządzić krzywdę, jak podobne interpretowanie amnestji.

Zdolni są oni do wszystkiego, a za dowód tego, może nam posłużyć już to samo, że ciż sami ludzie, namawiając urzędników i oficerów do dezercji ze służby, strzelając do wielkiego księcia Konstantego i margrabiego Wielopolskiego, wyrządzili nam większą jeszcze krzywdę niż wyżej wspomniana interpretacja, bo pozbawili nas rzeczy najdroższej, to jest na długi czas, bodaj nie na zawsze (to od nas zależy), wszelkiego zaufania rządu.

Aby jednak uchronić amnestjonowanych od konsekwencij, jakie na nich mogły by spłynąć z podobnej interpretacji, podajemy je przed organizatorami, do wiadomości publicznej, z tem oświadczeniem, że ten co stara się o amnestję gotów jest raczej walczyć przeciwko, aniżeli za rewolucją.

Protestacja ta w samej emigracji przeciwko wszelkim dążeniom organizacyjnym i ruchom rewolucyjnym, nieodstręcza jednak starszyzny od roboty. Wsparta tłumami rozpróżnowanych żebraków, pobierających za świadectwami Sapiehów, Guttrych, Mierosławskich, i t. d., żołd francuzki, może ona jeszcze intrygować, lecz czy zorganizuje się ona i wykształci dyplomatów, wodzów, administratorów i inżynierów, doktorów i t. d. (tego wszystkiego powstanie niemiało, wówczas kiedy Rosja przewyższa pod tym względem wszystkie państwa Europy), potrzebnych do wyzwolenia Polski, o tem mimo komitetów i dwóch czy trzech uczniów uciekinierów kształcących się w St. Cyr, wątpimy, a do tego upoważnia nas następne wyrażenie pana Osieckiego:

„Tymczasem jakżeż-to młodzież ta, ów filar ojczyzny, dopełnia swego powołania?

Póki jeszcze starczy grosza, więc kawiarnie, koncerta, baliki, gry i rozrywki, są pierwszym wstępem w świat emigracki—*boć po tylu trudach i znojach wojennych*, trzeba było się zrewanżować; gdy następnie wszystkie urwały się środki, podaje się młody wychodziec o żołd;—lecz 25 franków, to zaledwo starczy na stancję na 6-ym piętrze; — a więc bieda, grosz grosza dogonić nie może—zatem używa się *to pożyczki, —to kredytu*—byle żyć z dnia na dzień, i tak minął rok cały. Iluż to młodych napotkałem ludzi, którzy będąc w kraju obywatelami, do niczego nie byli uzdolnieni, bo wychowanie *naszych paniczów* zwykle jest powierzchowne, encyklopedyczne, rzadko znajomość gruntowną języków łączące; więc czemże stać się mogą za granicą, gdzie każdy, bogaty czy ubogi, przywiązać sobie stan pewien, aby w razie nieszczęścia mieć byt niezależny—oto są albo ciężarem zamożniejszych rodaków, albo zaparłszy się siebie, uniżonemi sługami jakiego stronnictwa, i wreszcie stają się ciężarem dla samych siebie i poglądają *w daleką przyszłość, nie widząc żadnego z niej wyjścia.*"

To nie my, lecz p. Osiecki pisze, i jakże z takich ludzi zbawców dla Polski wykrzesać? Po cóż więc złudzenia próżne i dążenia do rewolucjonizowania każdej generacji, jeżeli z tego wszystkiego nic innego nad klęski znaleźć nie można. Zdaje się, że po dwu latach emigracji, uciekinierzy powinniby już pod chłostą nędzy zmoralnieć. Nieprawda. Niedawno temu, jeden z pobierających żołd, dostał z kraju 500 fran. Po wizycie u bankiera, prosił siedmiu znajomych, i z niemi nietylko że wszystkie pieniądze jednego dnia stracił, lecz nadto, za pobicie się z policjantami w owej sławnej polskiej café chantant, został aresztowany z kolegami, a w kilka dni potem, wszyscy zostali rozegnani z Paryża na 4 końce świata.

Co ojca mogły kosztować pracy i mozołu te pięćset franków, o tem naturalnie poczciwy synek, kapitan z powstania, nie musiał się pomylić; co zresztą znaczą pieniądze dla bohaterów? ?

Kronika sanitarna.

Pora obecna prawie jednostajną temperaturą i stanem atmosferycznym się odznaczająca, małe sprawiła zmiany pod względem sanitarnym, z tej to przyczyny opóźniamy się cokolwiek z naszą kroniką.

Katary żołądka i kiszek, które bieżący miesiąc rozpoczęły i tak zwane gastryczymy, często bez żadnych zmian patologicznych ważniejszych występujące, trwają bez przerwy—czasami przeplatane lekkiemi biegunkami, bez żadnych widocznych przyczyn występującemi—czasami też bardzo lekkiemi disenterjami, które bez wielkich zachodów i wysilenia siły sztuki lekarskiej, dawały się usuwać.

Od czasu do czasu spostrzegano lżejsze gorączki tyfodialne, a niekiedy, jakkolwiek rzadko, i cięższe tyfusy.

Smiertelnośc wprawdzie, nawet w tyfusach cięższych, nie okazywała się zbyt wielką.

Drugiemi z kolei pod względem częstości, okazały się zapalenia kataralne oskrzeli, tchawicy i krtani— dość znaczną też liczbę widywano chorych dotkniętych zapaleniem opłucnej, rzadziej jednak czystem zapaleniem płuc.

Znów częściej zaczynają występować zapalenia gardła, pomimo że wypadków szkarlatyny spostrzegano bardzo mało, a odrę zaledwie kiedy niekiedy można napotkać.

Reumatyzm również, skutkiem ciągle trwającego wilgotnego powietrza, okazuje się częstszym i nawet nie raz groźniejsze sprowadza następstwa, jak np. zapalenia worka sercowego (osierdzia) lub zapalenia wewnętrznej błony sercowej (wsierdzia).

U dzieci ciągle jeszcze obserwowano gryppy, zwykle sprowadzające zapalenia oskrzeli, a czasami nawet zapalenia płuc. Wiele też wypadków biegunek i gorączek gastrycznych mogliśmy w tym czasie zauważać, wszakże jak jedne tak drugie prędko dawały się usuwać i żadnych groźniejszych następstw nie sprowadziły.

Wreszcie u dzieci spostrzegano dosyć często zapalenia gruczołu przyusznego (Parotitis) – nawet w ropienie przechodzącego.

Nakoniec zwrócić nam wypada uwagę, że prawie wszystkie choroby gorączkowe w obecnej porze, a nawet i zapalenia jakichś ważniejszych organów, przed należytem ujawnieniem się, poprzedzane są zwykle silnemi bólami krzyża, mianowicie w okolicy lędzwiowej, a czasami wyżej około śiódmego kręgu piersiowego, lub niżej, w okolicy kości krzyżowej. *L. J.*

Rozmaitości.

* (Fel. Dawid) udaje się w skutek zaangażowania do Petersburga, gdzie przedstawi na szczególne życzenie cesarzowej rosyjskiej: Pustynię i Krzysztofa Kolumbina.

* (Dzieciobójstwo). Gazeta *Mosk. Wied.* donosi, że w Orgiewie (w obwodzie besarabskim) żydówka cierpiąca pomięszanie zmysłów, mieszkająca od roku w domu ubogiego żyda, pozostawiona będąc sama w mieszkaniu w dniu 2-m z. grudnia, zarżnęła troje jego dzieci: 12sto-letnią dziewczynkę i dwóch chłopców, 9 i 6 lat wieku mających. Nie poprzestając na tem, obłąkana ciało jednej z swych ofiar posypała mąką i wyrzuciła za okno, gdzie rozszarpane zostało przez trzodę chlewną.

* (Kolenda). Największy pokup na kolendę miał w r. z. w Berlinie „hr. Bismarck trzymający za ucho augustenburgczyka." Mała ta grupa kosztująca 2 i pół srebr. gr. tak była ulubioną, że fabrykanci nie moli nastarczyć jej egzemplarzy. Grupa ta wystawioną była na sprzedaż przed kilku tygodniami w Hamburgu, i nawet tam nadzwyczajny miała pokup.

* (Młocarnia i wiatropiec). Znany wynalazca młocarni i wiatropieca, ksiądz rusiński Podłaszecki, który bawił dotąd w Krzeszowicach, pod Krakowem, znajduje się obecnie, jak donosi *Słowo*, w Przemyslu. Wynalazki jego znajdują w Galicji wschodniej wielkie uznanie i znakomity odbyt. Powiadają, że ksiądz Podłaszecki ma otrzymać w djecezji przemyślskiej parafję.

* (Skrzypce Paganiniego). Pewien kupiec z Grazu nabył niedawno skrzypce używane niegdyś przez Paganiniego, które pochodzą ze sukcesji po skrzypku Linda-Matauschek. Skrzypce te według zdania znawców mają mieć już przeszło 200 lat.

* (Lotto). *Wien. Z.* powiada: „P. J. Lotto dowiódł w swoim koncercie danym w d. 30 grudnia, że potrafi wybornie zastąpić Paganiniego, nie będąc jednak w stanie oddać według upodobania wszystkich dzieł Beethovena. Byłoby lepiej, żeby p. Lotto pominął klasyków a trzymał się romantyków, których szkołę w świetny przeszedł sposób. Panna Ritter posiadająca głos wykształcony, śpiewała pieśni i zasłużyła na otrzymane oklaski. Ale jakim sposobem p. Freider popadł na salę koncertową, to dla wszystkich jest zagadką. Swoją arją wywołał on „ogromną wesołość.". Nie słyszano jeszcze nigdy coś podobnego w sali stowarzyszenia muzycznego. P. Lotto obsypany został owemi oklaskami, na jakie prawdziwie zasługuje godna podziwienia jego gra—w próżnej sali odbrzmiewało nieustanne echo."

* (Nowe opery). Verdi pisze operę „Król Lear", na otwarcie wielkiej nowej opery w Paryżu; Ambroise Thomas komponuje muzykę do Hamleta.

* (Henryk Anschütz), jeden z najznakomitszych artystów dramatycznych, jakich kiedy Niemcy wydały, umarł w Wiedniu d. 30-go z. m. i r., mając lat 80; urodził się bowiem d. 8-go lutego 1785 roku w Lukau w niższej Luzacji. Gazety miejscowe twierdzą, że z jego śmiercią zamarł na scenie cały szereg żywych postaci, które on w przeciągu blizko pięćdziesięcioletniego zawodu po mistrzowsku przedstawiał. Do takich należą szczególniej: Król Lear, Wallenstein, Mistrz w śpiewie o Dzwonie, Mądry Natan, Stary Galotti, Przemysław Ottokar i wiele innych.

* *Listy niewłaściwie do skrzynek pocztowych włożone*, w dniu 24 stycznia 1866 r. a mianowicie, pod adresem: Kazimierz Ożarowski w Twerze, Jakób Hermański w Tyflisie, F. Seweryn dla S. Łyszczyńskiego w Topolach przez Biały-Stok, burmistrz miasta Żuromina przez Bieżuń Jadwiga Janowska w Reżycy Witeb. gub., Szmul Ejżenszmidt w Włodzimierzu, Katarzyna Bachr w Makowlasach przez Sokółkę, Josel Ajzyk Kantor w Sokółce, Romuald Zarzycki w Kutumaru naracyńskich z akładach Irkuck. gub.

* W dniu 24 stycznia 1866 r. urodziło się w Warszawie *Chrześcjan*: płci męzkiej 3, żeńskiej 2, *Starozakonnych*: męzkiej 3, żeńskiej 6, razem 14; zaślubieni *Chrześcjanie*: Szczepkowski Jan czel. bedn., z Bańkowską Antoniną; Wałowski Kajetan patr. tryb., z Lipińską Marją; Byliński Jan naczel. rew., z Gajer Anną; Czerwiński Józef maj. szew., z Bębarską Barbarą; Rylb Andrzej cieś., z Fiszer Petronelą służ.; Landowski Stefan druk., z Trączewską Eleonorą; Ofmański Sylwester obyw., z Krzemińską Wiktorją; Seroczyński Ignacy gwoździ., z Wróblewską Marjanną.; *Starozakonni*: Trajtler Mosiek fabr. cyg., z Bleiwais Chają; Krwawnik Tobiasz, z Dukler Gołdą; Cukerman Wolf wyrobn., z Brezylia Esterą; Kronenberg Stanisław naczel. domu handl., z Konitz Pauliną; zmarli *Chrześcjanie*: Rudnicki Teodor lat 48 rotm. dym. w. c. r.; Jasińska Katarzyna lat 66; Zakrzewski Ignacy lat 54 służ.; Radosz Jakób lat 90 wyrobn.; Grabowska Helena lat 4 cór. druk.; Wierzbicki Leon lat 2; Usicki Adam mies. 2 syn ryb.; Sierakowska Józefa mies. 1 cór. szew.; Narkiewicz Marjanna dzień 1 cór. wyrobn.; dwoje dzieci płci męzk. nież. urodz.; *Starozakonni*: Rybińska Ruchla lat 2; Pętelka Pessa rok 1 mies. 6; Rotblat Gołda mies. 6; Apelbaum Berek dni 8.

Kalendarz.

W piątek, 26 stycznia, — śśw. Polikarpa bisk. męcz. i Pauliny wd. — Słońce wsch. o godz. 7 min. 52; zach. o godz. 4 min. 34.

W sobotę, 27 stycznia, — św. Jana Chryzostoma bisk. wyzn. — Słońce wsch. o godz. 7 min. 51; zach. o godz. 4 min. 36.

Widowiska.

Warszawa, d. 12 (24) stycznia.

TEATR WIELKI. — *Dziś*, Operetki **Dziesięć cór na wydaniu; Zaślubiny Joasi**. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Jutro*, Opera **Orfeusz w piekle**. (Zacznie się o godzinie 7-ej). — *Wczoraj*, dawano operę **Un ballo in Maschera** (Bal maskowy) (akt 3-ci), **Don Bucefalo** (scena), **Lukrecja Borgja** (akt 2-gi), przez artystów włoskich, było osób 500.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Dziś*, Widowisko na korzyść ubogich: komedja **Gwałtu co się dzieje!** przez amatorów i balet **Węsele w Ojcowie**. (Zacznie się o godz 7-ej) — *Jutro*, **Ćwiartka papieru**. (Zacznie się o godz. 7-ej). — *Wczoraj* dawano **Helena de la Seigliere**, było osób 600.

DOLINA SZWAJCARSKA. — *Dziś*, dnia 25-go stycznia 1866 r. ostatnie wystąpienie słynnego tancerza na jednej nodze p. Karola Bernarda Fiegla, który tańczyć będzie: Bolero, taniec hiszpański z kaskanietami i płaszczem; Polkę Czeską; Cardas narodowy taniec węgierski, oraz przedstawi scenę obejmującą taniec majtka angielskiego, burzę morską i mustrę ogniową. Muzyka z 46 osób złożona grać będzie, początek o godz 6. Cena miejsc numerowanych k. 50 nienumerowanych k. 30.

SALA RESURSY OBYWATELSKIEJ na Krakowskiem-Przedmieściu. — **Europa w Warszawie**, czyli Gabinet Aletoskopów Klemensa Bordato i spółki z Wenecji, składający się z 40 aparatów. Wystawa na 3 Serje podzielona będzie: Serja 1-a obejmuje Wenecję z główniejszemi budowlami i uroczystościami; 2-ga Rzym z uroczystościami Wielkanocnemi; 3-cia Widoki z całej Europy. — Przyjmują się także zamówienia na oddzielne oglądanie tychże, w wtorki przy podwyższonej cenie t. j. rs. 1 od osoby, dzieci płacą połowę. — Otwarta od godz 11-ej przed południem do godz. 9 wieczorem. — Cena wejścia: od osoby kop. 50, dzieci płacą połowę, to jest kop. 25.

Ceny targowe.

dnia 12 (24) *stycznia*.

Rodzaj produktów	Korzec od — ruble srebrne i kopiejki		do — ruble srebrne i kopiejki	
Pszenica. Waga 230—245 f.	4	80	7	35
Żyto 230—240 f.	4	65	4	72
Jęczmień	2	55	3	20
Owies	1	95	2	10
Groch polny	—	—	—	—
Kartofle	—	—	1	35

Pud siana od k. — —35. Pud słom. od k. — —25;

Dowozy: Pszenicy 350; Żyta 150; Jęczmienia 200; Owsa 400 korcy.

Wiadro okowity od rs. 2 k. 42 do rs. 2 k. $52\frac{3}{4}$

Garniec od k. 79 do kop. $82\frac{1}{2}$

Wymierzono w Urzędzie Kons. wiader 1431.

Obserwatorjum Meteorologiczne.

d. 12 (24) *stycznia*

	o godz. 6 z rana.	o god. 4 po po
Barometr w milimetrach	753 2	752.2
Termometr Reaum.	+0 8	+ 2. 9
Stan nieba	pochm.	pochm.

Największe ciepło + 2 9 R Najmniejsze ciepło + 0 8 R.
Z rana d. 13 (25) stycznia + 1 8 R. ciepła.

Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

dnia 13 (25) Stycznia 1866 r.

MONETY.	Żądane Rs.	Żądane Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Pół-Imperjały Rosyjskie	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie	—	—	—	—
Pruski Kurant	—	—	—	—
PAPIERY,				
Obligi Skarbu (opr. kup.) w wielk. szt	—	—	—	—
„ „ „ w mał. sztuk.	83	$72\frac{2}{9}$	—	—
Listy Zastawne białe III, Okr. (oprócz kuponu) za 15 Rs. / ditto Serja II.	12	$48\frac{1}{2}$	12	$43\frac{1}{2}$
Listy likwidacyjne	80	50	80	—
Obligacje Cząst. na 500 Zł. (opr. kup.)	—	—	—	
Cert. Banku na Oblig. Cząstkowe:				—
lit. A. na 300 Zł.	—	—	—	—
„ „ lit B. na 200 Zł. bez proc.	—	—	—	—
„ „ „ procento.	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwi. za 100 Zł.	—	—	—	—
Rosyjska pożyczka z r. 1854, opr. kup.	—	—	—	—
„ „ z r. 1855	—	—	—	—
Rosyjska pożycz prem. z 1865 (opr. kup.	114	25	114	
Metaliki Lutowe	—	—	100	25
„ Sierpniowe	100	17	—	—
Bilety Banku Ces. Ros. z r. 1860, opr. kuponu.	91	—	—	—
Obligi Współ. Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem po Rs. 750	—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rosyjskiego dróg żelaznych	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej za rs. 100	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Bydgoskiej po Rs. 100 i 500	67	—	66	50
Akcje Drogi Żel. War.-Wied. za sztukę	—	—	—	—
Obligacje Drogi Żel. Warsza.-Wiedeń. po frank. 500 za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsz.-Terespolskiej (oprócz kuponu.)	—	—	100	50
Akcje Dro Żel. fab. Łodzkiej (opr. ku.)	—	—	—	—

WEXLE.

Miejsce	Suma	Termin	Żądane Rs.	Żądane Kop.	Płacono Rs.	Płacono Kop
Berlin	100 Tal.	2 m.	114	45	114	30
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Wrocław	„ „	2 m.	—	—	—	—
Gdańsk	„ „	2 m.	—	—	—	—
Hamburg	300 B. Mk.	2 m	175	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 m.	7	77	7	75
Paryż	300 Frank.	2 m.	93	15	93	—
Wiedeń	150 Zł. W.A.	2 m.	110	25	—	—
Petersburg	100 Ru. sr.	1 m.	99	16	—	—
„	„ „	k. t.	—	—	—	—
Moskwa	„ „	1 m.	99	—	—	—
„	„ „	k. t	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obligów Skarbo Rs. 1 k. $27\frac{1}{9}$
„ „ „ od Listów Zastaw. kop $5\frac{1}{2}$
„ „ od listów likwidacyjnych rs. — k. $61\frac{1}{9}$
„ O rosyjskiej pożyczki z roku 1854 —rs. kop.—

KURSA TELEGRAFICZNE.

z Berlina d. 12 (24) Stycznia) 1866 r.

z BERLINA.	żądają	płacą
5-ta Pożyczka Rosyjska		$69\frac{1}{2}$
6-ta „		$85\frac{7}{8}$
Obligacje Skarbowe 4%		67
Listy Zastawne 4%		$64\frac{1}{4}$
Bilety Banku Rosyjskiego		78
Weksle na Warszawę		78
„ Petersburg 3 tygodniowy		$86\frac{1}{8}$
„ „ 3 miesięczny		$85\frac{1}{8}$
„ Londyn 3		—
„ Paryż 2 „		—
„ Hamburg 2 „		—
„ Wiedeń 2 „		$95\frac{3}{8}$
Koleje Rosyjskie		$78\frac{7}{8}$
Nowa Pożyczka Premjowa		$91\frac{1}{4}$
Żyto na targu		$48\frac{1}{2}$
„ dostawę późniejszą		$48\frac{1}{4}$
z WIEDNIA.		
Weksle na Londyn		104 90
„ Hamburg		78 40
„ Paryż		41 80
Pożyczka Narodowa		67 —
5% Metaliki		63 —
Akcje Banku Kredytowego		151 80
z PARYŻA.		
Renta 3%		68 60
Akcje Kredytu Ruchomego		825
z LONDYNU.		
3% Papiery (Consois)		$87\frac{1}{8}$
Targ zbożowy		—

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(*N. D. 6387.*) *Pisarz Sądu Pokoju Okręgu Szadkowskiego.*

Po śmierci: 1. Markusa Praszker, właściciela domu Nr. pol. 25 w mieście Łasku. 2. Franciszki Michel, wierzycielki rs. 1,500, w Dziale IV pod Nr. 1, na Nieruchomości w mieście Zduńskiej-Woli. pod Nr. pol. 30, oraz wierzycieli sum, na Nieruchomości Nr. pol. 196 i 78, w mieście Pabianicach, jako to: 3. Fabiana Uziembło, rsr. 150, pod Nr. 1. 4. Jana Krögel, rsr. 148 kop. 50, pod Nr. 10. 5. Samuela Szmidt, rs. 349 kop. 22, pod Nr. 11. 6. Jana Fiszer, współwłaściciela rsr. 285, pod Nr 13 tytułem ostrzeżenia. 7. Dawida Glixman, rsr. 300, pod Nr. 17. 8. Karola Groeber, rsr. 562 kop. 20, pod Nr. 15 Działu IV lokowanych. Otworzyły się spadki, a do ich regulacji termin na dzień 4 (16) Maja 1866 r. z rana w Kancelarji hypotecznej sądu tutejszego pod prekluzją wyznaczam.

Szadek dnia 4 (16) Października 1865 r

J. Otocki.

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE

(N. D. *545*). *Sąd Pokoju Okręgu Radomskiego Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądanej regulacji nowej hypoteki nieruchomości: 1. Domu drewnianego i zabudowań gospodarskich gontami krytych w mieście Koniecpolu pod Nr. ubezpieczenia 190, policyjnym 185 przy ulicy Sieradzkiej położonego. 2. Placu na którym powyższe zabudowania stoją wraz z przyległym placem ogrodem warzywnym i owocowym, objętości mórg $4\frac{1}{2}$ wynoszącym i 3. Łąki z ogrodem warzywnym w teritorjum gruntów miasta Koniecpola, za fabryką położonej mórg $6\frac{1}{2}$ obejmującej, a własnością Ignacego Kniechawieckiego będących.

Zawiadamia interesentów, że takowa co do wyż wymienionych nieruchomości nastąpi w Sądzie tutejszym przed Pisarzem Sądu Pokoju dnia 18 (30) Kwietnia 1866 roku. Wzywa ich przeto aby się do tej regulacji osobiście lub przez pełnomocnika urzędownie i szczególnie na to umocowanego zgłosili się, żądania swe i wnioski do protokółu regulacji podali i w dokumenta prawa ich udowadniające opatrzyli się.

Ostrzega ich oraz, że niezgłaszający się w terminie podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa o hypotekach z roku 1818 przepisanej.

Jeśliby właściciel nieruchomości wywołanej w terminie do regulacji się nie stawił tenże na żądanie któregokolwiek z interesantów na karę od rs. 1 kop. 50 do rs. 7 kop. 50 skazanym zostanie i podług art. 150 tegoż prawa utraca wszelkie dobrodziejstwa względem swych wierzycieli.

Ogłoszenie decyzji jaka w skutek regulacji wydaną będzie, nastąpi d. 23 Kwietnia (5 Maja) r. b. i od tegoż dnia czas do wołania się od niej upływać zacznie.

Interesenci przeto bez dalszego wezwania w tymże dniu ogłoszenia przytomnymi być powinni.

Radomsk d. 8 (20) Stycznia 1866 r.

Podprokurator,
p. o. Podsędka,
Asesor Kolegjalny, Siedlecki.

(N. D. *483*). *Sąd Pokoju Okręgu Kaliskiego.*

Z powodu żądanej nowej regulacji hypoteki mianowicie.

Domu w Dobrcu Małem Nr. 67) a oznaczonego z płómorgiem gruntu do niego przynależnym wraz z drzewem owocowem na nim znajdującym się.

Zawiadamia interesantów iż takowa nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 13 (25) Kwietnia r. b. o godzinie 10 z rana wzywa ich przeto aby w terminie tym pod skutkami prekluzji w art. 154 i 160 prawa o hipotekach z roku 1818 przepisanej, osobiście lub przez pełnomocników z dowodami prawa ich usprawiedliwiającemi zgłosili się.

Decyzja jaka w skutek regutacji nastąpi ogłoszoną będzie dnia 16 (28) t. m. i od dnia tego czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kalisz d. 3 (15) Stycznia 1866 r.

Podsędek, I. Jezierski.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. *428*) *Magistrat Miasta Warszawy.*

W zastosowaniu się do przepisów lombardowych, podaje do wiadomości powszechnej, a mianowicie osób interesowanych, że licytacja na fanty w rzeczonym lombardzie zastawione, jako to: srebro różnego gatunku i rozmaitych kształtów, brylanty, perły, zegarki, suknie, bieliznę i wszelki go rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym terminie nie wykupili, lub zaprolongować zaniedbali, rozpocznie się w dniu 17 Lutego (1 Marca) 1866 r. i aż do czasu zupełnego ich wyprzedania, codziennie wyjąwszy dni świąteczne i niedzielne, od godziny 9 z rana, do 1 z południa, w lokalu lombardowym, pomieszczonym w głównym korpusie pałacu Namiestnikowskiego odbywać się będzie.

Życzący więc nabyć sobie rzeczone przedmioty, zechcą się znajdować w miejscu i czasie wyżej oznaczonym, a zakupione fanty zaraz po przybiciu kupna, srebrem lub biletami bankowemi płacić.

Termin ostateczny do wykupienia, lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych i złotych, najdalej do dnia 20 Stycznia (1 Lutego) 1866 r., wszelkich innych zaś do dnia 3 (15) Lutego t. r. oznaczonym został.

Dla tego interesowani, a mianowicie właściciele takowych fantów, przed upływem powyższego terminu do kasy lombardu, o wykupienie lub prolongowanie, zgłosić się są obowiązani.

Wszyscy właściciele fantów dotychczas niewykupionych w czasie właściwym, którzy pomimo niniejszego ogłoszznia, o tyle staną się obojętnemi na własny interes, iż nie będą korzystać z terminu wyżej oznaczonego, do wykupienia lub prolongowania zastawionych fantów, a mianowicie, którzy takiego wykupna lub prolongowania, przed dniem 20 Stycznia (1 Lutego) 1866 r. co do wyrobów złotych i srebrnych, a przed dniem 3 (15) Lutego r. b. co do innych nie dopełnią, sami sobie winę przypiszą, gdy zastawione przez nich fanty złote i srebrne, nietrzymające prób przepisanych, niezawodnie w wykonaniu art. 3 Najwyższego Ukazu z dnia 10 (22) Kwietnia 1851 r. o zaprowadzeniu w królestwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz art. 29 zaprowadzającego w tym celu probiernię przy Mennicy Warszawskiej, tejże mennicy do stopienia, a zarazem zamiany na gotowiznę po cenach właściwych odstąpione, a inne na licytacji w lombardzie sprzedane zostaną.

Ażeby się nikt z osób interesowanych, niewiadomością o niniejszem obwieszczeniu wymawiać nie mógł, takowe przez pisma czasowe, jako to: Dziennik Warszawski, Gazety Polską, Warszawską i Policyjną i Kurjery Codzienny i Warszawski, niemniej przez przylepienie drukowanych egzemplarzy onego w miejscach publicznych, do wiadomości powszechnej podaje.

Warszawa d. 29 Grud. (10 Stycz.) 1865/6 r.

p. o. Prezydenta,
Jeneralnego Sztabu,
Jenerał-Major Witkowski.
Naczelnik Kancelarji Luceński.

N. D. *532*). *Zarząd Wojenno-Medycznego Inspektora Okręgu Warszawskiego.*

W Zarządzie Wojenno-Medycznego Inspektora Okręgu Warszawskiego mieszczącym się w domu pod Nr. 1579 przy zbiegu ulic Brackiej i Widok, odbywać się będą licytacje na dostawę dla Warszawskiego Aptecznego Magazynu.

a) Goździ żelaznych rozmaitych wielkości 8,000 sztuk.

Desek sosnowych 9 łokci długich $1\frac{1}{2}$ cala grubych 400 szt.

Koszów 200 szt.

Obręczy drewnianych 150 szt.

Pakuł 200 funtów.

Rogóż 400 sztuk.

Siana pakunkowego 100 pudów.

b) Drzewa sosnowego opałowego kubicznej polskiej miary 70 sążni.

Węgli z drzewa 50 czetw.

Mioteł brzozowych 300 sztuk.

c) Furażu dla jednego konia mianowicie:

Owsa 12 czetw.

Siana 180 pud.

a także

d) Na dostawę lodu.

e) Na pobielanie miedzianych naczyń.

f) I na kucie konia w przeciągu jednego roku.

Termina naznaczają się na targ 21 Stycznia i na przetarg 24 tegoż miesiąca.

Licytacja będzie głośna, z dozwoleniem podania deklaracji zapieczętowanych, które winny być złożone w biurze nie później nad 10-tą godzinę z rana w dnie naznaczone na targ i przetarg, z odpowiednią kaucją a mianowicie:

Na przedmioty pod lit. a) rs. 150.
„ pod lit. b) rs. 185.
„ pod lit. c) rs. 25.
„ pod lit. d) rs. 10.
„ pod lit. e) rs. 2.
„ pod lit. f) rs. 5.

Deklaracje podane lub otrzymane po upływie tego czasu, będą uważane za niebyłe.

Zarząd Wojenno-Medycznego Inspektora zawiadamiając o tem, wzywa mających chęć do stawienia się na licytacją w wyż rzeczonych terminach z oznaczoną kaucją w gotowiźnie lub papierach rządowych.

Warunki tej entrepryzy mogą być przejrzane w biurze Zarządu codziennie od 9-ej z rana do 2-ej po południu wyjąwszy dni świątecznych i galowych.

Warszawa, d. 10 Stycznia 1866 roku.

Pomocnik Wojenno-Medycznego Inspektora,
Radca Kolegjalny, Kühlewein.
Rzepecki, Buchalter.

N. D. *573*). *Pisarz Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie*

Stosownie do art. 682 K P. S. wiadomo czyni iż na żądanie Pauliny Rozengardt obywatelki z własnych funduszów utrzymującej się w Warszawie pod Nr. 111 mieszkającej a zamieszkanie zaś prawne do tego interesu i całego postępowania subhastacyjnego u Józefa Piwońskiego Adwokata przy Sądzie Apelacyjnem Królestwa Polskiego w Warszawie pod Nr. 525 zamieszkałego obrane mającej w poszukiwaniu sumy rs. 3,000 z procentem 5% od dnia 9 (21) Listopada 1864 r i kosztów od Ludwika Swiątkowskiego obywatela i właściciela dóbr ziemskich Pograszewa z przyległościami w Okręgu i Gubernji Warszawskiej położonych tamże zamieszkałego protokułem Michała Wacława Markiewicza komornika przy Trybunale tutejszym w d, 27 Listopada (9 Grudnia) 1865 r. sporządzonym w drodze Sądowej przymuszonego wywłaszczenia zajęte i zaarasztowane zostały.

Dobra Ziemskie Pogroszewo

z pustkowiem Michałówek w gminie Wolskie Parafii Borzęcin w Okręgu i Gubernji Warszawskiej pod jurisdykcją Sądu Pokoju Okęgu i miasta Warszawy Wydziału II-go położone, prawem własności do egzekwowanego dłużnika Ludwika Swiątkowskiego należące i w tegoż posiadaniu zostające poszukiwaną wierzytelnością hypotecznie obciążone ogólnej rozległości około włók 30, z których 14 gospodarzy około 10 włók zajmują i ci od daty Najwyższego Ukazu z d. 2 Marca 1864 r. żadnej powinności dworowi nie pełnią, zawierające.

Na gruncie powyższych dóbr są następujące zabudowania:

1. Dwór z drzewa gontami kryty dwa kominy murowane mający.
2. Karczma z drzewa słomą kryta z kominem murowanym przy której zajazd z drzewa słomą kryty na stodołę obrkcony.
3. Kuźnia z drzewa gontami kryta komin murowany mająca.
4. Chlewik słomą kryty.
5. Stodoła słomą kryta.
6 Stodoła słomą kryta przy której urządzony jest maneż do młockarni.
7. Spichrz z drzewa słomą kryty.
8. Zabudowanie z drzewa słomą kryte mieszczące w sokie stajnią, wozownię i wołownię.
9. Obora z drzewa słomą kryta
10. Zabudowanie z drzewa słomą kryte, dwa kominy murowane mające, przeznaczone dla parobków na mieszkanie.
11. Dzwonek na drewnianem słupku.
12. Chlewik z drzewa słomą kryty.
13. Piwnica murowana słomą kryta.
14. Piwnica drewniana w ziemi urządzona ziemią kryta.
15. Parschów w ziemi urządzonych dwadzieścia.
16. Chlewików z drzewa słomą krytych dwa.
17. Studnia balami cembrowana bez żurawia.

Inwentarz żywy i martwy akt zajęcia obejmuje.

Z karczmy Franciszek Bieliński płaci rocznie rs. 180 i ma sobie dodane dwie morgi gruntu.

W dobrach tych są trzy stawy nie wielkie z których dwa są zarybione.

Obszerniejsze opisanie powyż zajętych i zaaresztowanych dóbr znajduje się w akcie zajęcia u sprzedażą dyrygującego Józefa Piwońskiego Adwokata przy Sądzie Apelacyjnym Królestwa Polskiego w Warszawie pod Nr 525 zamieszkałego, zaś zbiór objasnień i warunki sprzedaży w Kancelarji Trybunału tutejszego w Wydziale I. złożone przejrzane być mogą.

Zajęcia w kopiach doręczone:

1. Konstantemu Łąckiemu pisarzowi Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy Wydziału II. w Warszawie pod Nr. 549 urzędującemu na ręce własne.

2. Augustowi Woźniak wójtowi gminy Wolskie do których dóbra Pograszewo z przyległościami należy we wsi Swięcicach Okręgu i Gubernji Warszawskiej położonych urzędującemu na ręce własne.

Obydwom dnia 23 Grudnia 1865 r. (4 Stycznia) 1866 r.

Wniesiono do księgi wieczystej powyż zajętych dóbr w Warszawie dnia 31 Grudnia 1865 r. (12 Stycznia) 1866 r. a w dniu dzisiejszym do księ i zaaresztowań w Kancelarji Trybunału tutejszego na ten cel utrzymywanej wpisane zostało.

Pierwsza publikacja zbioru obiaśnień i warunków sprzedaży odbędzie się na audyencji jawnej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej Warszawie w Wydziale I-ym w miejscu zwykłych posiedzeń przy ulicy Dłużiej pod Nr. 549 o godzinie 10-ej z rana dnia 1 (13) Marca 1866 roku.

Sprzedażą dyrygować będzie Józef Piwoński Adwokat, ktorego zamieszkanie jest wyżej wskazane.

Warszawa d. 7 (19) Stycznia 1866 r.

Radca Dworu, Zgórski.

Wywieszono na tabliby w Sali ustępowej Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie.

Warszawa d. 7 (19) Stycznia 1866 r.

Radca Dworu, Zgórski.

(N. D. *572*) *Rada Szczegółowa Opiekuńcza Warszawskiego Instytutu Ś-go Kazimierza.*

Podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 26 Stycznia (7 Lutego) r. b. o godzinie 5-ej po południu, w Kancelarji Instytutu Ś-go Kazimierza w Warszawie w domu pod Nrem 2858 przy ulicy Tamka. odbędzie się głośna in plus licytacja na sprzedaż drzewa sosnowego i w małej ilości dębowego, budulcowego i opałowego, w ogóle sztuk 1,053 znajdującego się w lasach Instytutowych w dobrach Pęchery, *Powiecie Warszawskim, mila jedna od miasta Piaseczna położonych.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 2,300.

Vadium do tej licytacji ustanowionem zostało na rs. 230 w gołowiźnie lub papierach na kaucje przyjmowanych. Szczegółowe warunki do licytacji przejrzane być mogą w Kancelarji Instytutu Ś-go Kazimierza i na gruncie dóbr Pęchery u Leśniczego lasów Instytutowych.

Warszawa dnia 11 (23) Stycznia 1866 r.

Opiekun Prezydujący, Ludwik Górski.

(N. D. 569) Podaje do publicznej wiadomości że w dniu 14 (26) Stycznia r. b. o godzinie 10 rano na Sewerynowie i w dniu 19 (31) Stycznia t. r. o godzinie 10 z rana na Grzybowie różne przedmiota jako to: meble palisandrowe, machoniowe, orzechowe, gruszkowe, jesionowe, obrazy, lustra, kasa w mosiądz i żelazo okuta i t. p. w Warszawie na targach publicznych, oraz w dniu 20 Stycznia (1 Lutego) 1866 roku o godzinie 12 w południe w rynku Miasta powiatowego Mińska Okręgu Siennickim następujące przedmiota, to jest: meble palisandrowe, machoniowe, jesionowe, lustro w ramach palisandrowych, powóz z wszelkiemi rekwizytami, kufy dębowe z żelaznemi obręczami i okowita, jako zajęte w drodze egzekucji Sądowej przez publiczną licytacją sprzedane zostaną.

Warszawa d. 10 (22) Stycznia 1866 r.

Antoni Tymecki Komornik.

(N. D. 575) Prawnie zajęte w drodze egzekucji Sądowej meble jesionowe, olszowe, garderoba damska, męzka, bielizna stołowa i męzka i t. p. przedmiota w dniu 14 (26) Stycznia r. b. na Muranowie, o godzinie 9 z rana a w dniu 17 (29) t. m. i r. w rynku Nowego Miasta o godzinie 10 z rana, zaś w dniu 24 Stycznia (5 Lutego) r. b. o godzinie 10 z rana za Żelazną Bramą w Warszawie przez publiczną licytacją sprzedane będą.

Walenty *Suprynowicz* K. p. S. A. K. P.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 490)

Prawdziwe Tyrolskie Kanarki, oraz kilka bardzo pięknych **piesków pokojowych** z rasy Pinczerów (Affen-Hunde), są do sprzedania w Hotelu Paryzkim przy ulicy Bielańskiej.

(N. D. 587.)

Z dnia 17 na 18 b. m., ukradziony został ze stajni we wsi Prudzeniu, blizko stacji pocztowej Cekow pow. Kaliskiem, Wałach wierzchowy lat 8, grubo-płaski, ogon wyżej kolan, ucięty równo jasno gniady, z niewielką łysiną, 100 rsr. nagrody temu, kto go wynajdzie i da znać właścicielowi.

Prudzeń, Sylwester Błoaszewski.

(1147)

(N. D. 397) Zagubiony został Juljanowi Bogniewskiemu w Łowiczu **List zastawny** lit. B Nr. 205,254 z czego znalazca korzystać nie będzie, gdyż Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego jednocześnie do Nr. 715 o tem zawiadomioną została.

J. Bogniewski.

(Dalszy ciąg ogłoszeń w Dodatku)

W Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego—Za pozwoleniem Cenzury.

DODATEK.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się osobny Dodatek (Прибавленіе). N. 2.